Nr. 85.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: NIKAZY GRUSZCZYNSKI z Poznania.

Środa, 15 kwietnia 1885.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 14 kwietnia.

(Zaostrzenie się zatargu rosyjsko-angielskiego; niepokojący telegram „Standarda“ o posuwaniu się Rosyan wzdłuż rzeki Murgabu; wyjaśnienia Gladstona i Granvilla w parlamencie. — Zawieszenie broni na wojennym teatrze w Tonkinie. — Z Sudanu: powstanie przeciw mahdiemu w Kordofanie. — Marsz wojsk republik Honduras i San Salvador przeciw miastu Guatamala i powstanie Indyan w Kanadzie.)

Ostatnie doniesienia telegraficzne z Londynu, Petersburga i z nad granicy Afganistanu brzmią dziś znowu wojenniéj, a nawet mało pozostawiają nadziei pokojowego załatwienia zatargu pomiędzy Anglią a Rosyą. To też zapanowało w świecie politycznym nowe zaniepokojenie, które natychmiast znalazło swój wyraz w spadku nie tylko rosyjskich, ale wszystkich niemal walorów na giełdach europejskich. Zaniepokojenie to wywołał wczorajszy popołudniowy telegram korespondenta „Standarda“ z kwatery angielskiego komisarza granicznego, p. Lumsdena. Korespondent ten doniósł, że jenerał Komarów posuwa się wdłuż rzeki Murgab, a więc w kierunku granic Heratu. „Standard“ był, jak wiadomo, pierwszym z dzienników, który podał wiadomość o bitwie stoczonéj nad rzeką Kuszk, i z tego względu doniesienie jego dzisiejsze nabiera tém większego znaczenia. Tymczasem urzędowe dzienniki rosyjskie twierdzą dotąd, że jenerał Komarow cofnął się po zwycięskiéj bitwie na dawne pozycye. Czyżby więc jenerał dziś miał znów wyruszyć naprzód, będąc zniewolony do tego przez zmianę stanowisk ze strony afgańskiéj? Gdyby wiadomość „Standarda“ była prawdziwą i gdyby Rosyanie w rzeczy saméj maszerowali ku Heratowi, to wojna byłaby nieuniknioną. W. Brytania zdaje się przewidywać wojnę, gdyż zbroi się na potęgę. Jak to już wczoraj popołudniowy doniósł telegram, roboty w arsenale w Woolwich nie ustają nawet w niedzielę, a więc w dniu, w którym w Anglii nikt nie pracuje ręcznie. Prasa też angielska przemawia coraz wojowniczéj; niedowierza ona wcale zapewnieniom pokojowym rządu rosyjskiego, a to jéj niedowierzanie usprawiedliwia cała przeszłość Rosyi. — Wedle dziennika „Globe“ jest znany raport jenerała Komarowa większém jeszcze przekręceniem prawdy, aniżeliby się było można spodziewać. „Dalsze rokowania — pisze daléj „Globe“ — byłyby tylko marnowaniem czasu. Car Rosyi musi się zdecydować, czy wojnę prowadzić, czy téż przez cofnięcie wojsk swych z nad granicy afgańskiéj wystawić się na niebezpieczeństwo utraty uroku swego imienia w Azyi. Jeżeli car na pierwsze się odważy, będzie to lepiéj dla Anglii.“ „St. James Gazette“ sądzi, że chociażby depesza Komarowa zgodną była z prawdą, to spada na niego zawsze wina za to, że uderzył pierwszy na Afganów. Dziennik ten zastanawia się daléj nad możliwemi następstwami wojny i kładzie przycisk na ten ważny dla Anglii fakt, iżby pierwszą wygrała bitwę, gdyż inaczéj wątpićby można o wierności Abdurrahmana chana i plemion afgańskich. O tym władzcy Afganistanu piszemy na osobném miejscu, tutaj notujemy, że Gladstone powiadomił na wczorajszém posiedzeniu Izbę gmin, że otrzymał już raport o pobycie emira w Rawul-Pindi i o tém wszystkiém co mówił on z lordem Dufferinem, że jednak nie może podać bliższych szczegółów z owéj rozmowy; premier zakonstatował tylko, że wice-król indyjski jest zupełnie zadowolony z zachowania się emira i że tegoż powiadomił o bitwie nad rzeką Kuszk. W dalszym toku rozpraw odpowiadał Gladstone na różne interpelacye, oświadczając, że obowiązkiem jest Anglii obstawać za gruntownem zbadaniem wypadków zaszłych nad granicą afgańską. Co się tyczy raportu Komarowa, to ten różni się od znanych depesz oficerów angielskich; rząd oczekuje dokładnego sprawozdania komisarza Lumsdena i dołoży wszystkich starań, aby rzecz zbadać do gruntu. Niepewném jest tylko, kiedy nadejdą odpowiedź Rosyi i raport Lumsdena; dotąd było niepodobną rzeczą otrzymać odpowiedź rosyjską na główne punkta przedłożeń angielskich. Rząd — mówił daléj Gladstone — nie otrzymał téż dotąd wiadomości o posuwaniu się Rosyan wzdłuż brzegu rzeki Murgab, dowiedział się o tém tylko z posłuchu. Tak samo nie może rząd sprawdzić téj wieści, jakoby rząd rosyjski miał wynagrodzić i nadać odznaki dowódzcom nad granicą afgańską. Następnie zabrał głos podsekretarz stanu Fitzmaurice i opowiadał, że Lumsden znajduje się w téj chwili w Terpul (czy w Tirpul) i wszystkich dołoży starań, by przywrócić komunikacyą telegraficzną pomiędzy Teheranem a Mesched. Lord Fitzmaurice nie objaśnił wszakże znanéj już wczoraj w Londynie depeszy biura Reutera, wedle któréj zająć miał Lumsden ważną pod względem strategicznym pozycyą pod Tirpul, nad rzeką Heri Rud, ażeby odeprzeć możliwy napad Rosyan na Herat. W Izbie lordów dawał te same wyjaśnienia lord Granville, co Gladstone w Izbie niższéj; w optymizmie swym przeszedł jednak premiera, oświadczył bowiem, że rząd nie daje wiary pogłosce o posuwaniu się Rosyan wzdłuż rzeki Murgab i o planie zajęcia przez nich Heratu.

W miarę zaostrzenia się zatargu rosyjsko-angielskiego występują téż tém wybitniéj na jaw sympatye, lub antypatye różnych stronnictw politycznych i gabinetów europejskich dla stron spornych. Inspirowana prasa pruska i centralno-liberalna austryacka znajdują się już dziś z całym swym taborem w obozie rosyjskim. Swiadczą o tém głosy ich o raporcie jenerała Komarowa. Współpracownicy wojskowi takiéj wiedeńskiéj „Deutsche Ztg.“ i niemieckiéj „Petersburger Ztg.“ oczyszczają z winy dowódzcę rosyjskiego i całą odpowiedzialność zwalają na Anglików i Afganów za bitwę nad Kuszk.

Jak daleko postąpiły rokowania Francyi z Chinami o pokój, nie dowiadujemy się z dzisiejszych telegramów. Pewną jest jednak rzeczą, że układy się toczą. i że na teatrze wojennym w Tonkinie nastąpiło zawieszenie broni.

I w Sudanie zapanował chwilowo pokój. Jenerał Wolseley wyjedzie niezadługo do Suakinu, zkąd będzie kierował przygotowaniami do przyszłéj jesiennéj kampanii wojennéj. W Kordofanie wzmagać się ma powstanie przeciw mahdiemu; udał się on sam tamdotąd, ustanowiwszy w Chartumie emira.

Wojna pomiędzy republikami środkowéj Ameryki prawdopodobnie niezadługo się ukończy. Republika Honduras przystąpiła do aliansu przeciw Guatamali i zawarła pokój z San Salvadorem; wojska obu państw maszerują z kilku stron przeciw miastu Guatamala; ludność wita je z radością. — W Kanadzie leje się krew obficie. Jenerał Middleton posuwa się szybko przeciw powstańcom; bitwa już w tych dniach zostanie stoczoną. Indyanie z unii amerykańskiéj wpadli do prowincyi Manitoba i plądrują kraj; rząd kanadyjski wysłał przeciwko nim wojsko z Winnipegu.

Stolica Św. Wojciecha.

„Germania“ pisze, że według wiadomości, jakie ją wczoraj doszły z Rzymu, potwierdza się najzupełniéj jéj sobotnie doniesienie, według którego Ojciec święty wtedy dopiero zgodzi się na przeniesienie ks. Biskupa Krementza do Kolonii, jeśli równocześnie załatwiona będzie sprawa kandydatury na stolicę św. Wojciecha.

„Germania“ twierdzi, że na następcę Jego Eminencyi Najdostojn. księdza Kardynała Arcybiskupa ***zaproponowała Stolica św. jednego z prałatów kapituły metropolitalnéj poznańskiéj*** (posener Domstift). Zarazem donosi „Germania,“ że kandydaturę ks. kanonika Waniury uważać można za załatwioną.

Obie prałatury w prześwietnéj kapitule poznańskiéj wakują po śmierci śp. księdza Brzezińskiego i śp. ks. Grandkiego.

Najprzewielebniejszy ks. Biskup Janiszewski jest prałatem-asystentem tronu apostolskiego, a ks. kanonik Maryański należy do grona szambelanów papieskich (Camerieri segreti sopranumerari).

Ksiądz prałat Likowski, nie należący do grona kapituły, jest prałatem domowym Jego Świątobliwości.

Kwestya włościańska.

Z łamów dziennikarskich przeszła sprawa tak zw. majoratów chłopkich na pole praktyczne; zapowiedziane przez gospodarza Płotkowiaka w jednym z ostatnich listów zebranie mniejszych właścicieli odbyło się w tych dniach w powiecie poznańskim; przybył także zaproszony członek sejmu prowincyonalnego W. Księstwa Poznańskiego, p. Koszewski z Kiełczewa.

Nie wchodząc w bliższe szczegóły, powiemy tylko tyle, że zebranie miało charakter spokojny i wyjaśniający sprawę w tym kierunku, iż obywatelami, którzy oświadczyli się za majoratami chłopskiemi, kierowała najlepsza chęć dopomożenia włościanom do utrzymania ziemi w swém ręku, że przytém nie mogli owi obywatele powodować się jakiemiś ubocznemi względami, którychby raczéj w parcelacyi, niż w niepodzielności gruntów włościańskich szukać należało.

Właściciele mniejszych posiadłości skarżyli się na to, iż chęć wypowiedzenia przez nich swego zdania nie była przyjęta w sposób, na jaki zasługiwała — i że się czują z tego powodu niezadowolonymi.

Postanowiono — jak się to i z wczorajszego artykułu „Orędownika“ domyślić można, zakładać jak najwięcéj Kółek rólniczych i należeć do Towarzystwa Pomocy Naukowéj.

Uchwały te pochwalamy i zalecamy jak najgoręcéj włościanom, gdyż są one jedynie wyrazem tego, co od dawna wszyscy ludzie dobréj woli wzajemnie sobie zalecają. Łączmy się w stowarzyszenia, pracujmy wspólnemi siłami, popierajmy się wzajemnie, a z pewnością praca nasza pomyślniejszy weźmie obrót i lepsze przyniesie owoce.

Tego dobrego skutku jednakże tylko wtedy spodziewać się będziemy mogli, jeśli pójdziemy zgodnie, ręka w rękę, jeśli będziemy mieli do siebie zaufanie, a przestaniemy sobie podsuwać jakieś poboczne cele i dążności.

List gospodarza Płotkowiaka nie byłby wywołał ani kwasów, ani niepotrzebnych protestów, gdyby autor jego nie był zdania swego zakwasił niepotrzebną i niezgodną z położeniem rzeczy uwagą, jakoby więksi właściciele „chcieli chłopów uszczęśliwiać bez nich“ — i przytykiem o potrzebie majoratów dla większych właścicieli.

Listy i protesty przeciw gospodarzowi Płotkowiakowi wystósowane mogły w sposób poważny od razu nadać całéj sprawie tok właściwy i rzecz byłaby wypadła ku wzajemnemu zadowoleniu.

Może ona jeszcze i dzisiaj wziąć pomyślny obrot — jeżeli gospodarze wiejscy z jednéj a właściciele więksi z drugiéj strony będą się starali pospołu z duchowieństwem pracować jednomyślnie dla wspólnego dobra w celu podniesienia oświaty i dobrobytu.

Pamiętajmy o tém; że nas łączy jedna wspólna i święta sprawa, że nie mamy i nie możemy mieć jakichś odrębnych własnych interesów tam, gdzie chodzi o dobro wszystkich.

Nie jest zgodne z prawdą to, co pisze w wczorajszym numerze „Orędownik,“ jakoby ***„w pewnych kołach patrzano na warstwy średnie z niedowierzaniem, żalem a może i uzasadnioném lekceważeniem“*** tak nie jest. Inteligencya nasza, zajmująca się sprawami publicznemi, nigdzie takiemi uczuciami, jak: żal, niedowierzanie i lekceważenie, warstw średnich nie traktuje.

Jeżeli w Poznaniu przy wyborach zaszły nieporozumienia i zatargi, to „Orędownikowi“ dobrze wiadomo, iż powody do tego nie płynęły bynajmniéj z tych źródeł; obywatelstwo nasze zbyt wiele dało dowodów życzliwości i bratnich uczuć dla warstw średnich, iżby je o takie powody posądzać można.

Cieszylibyśmy się szczerze, gdyby się coraz bardziéj pomiędzy włościanami naszymi zwiększał ruch zmierzający do szerszego udziału w Kółkach i Stowarzyszeniach rólniczych, w Towarzystwie Pomocy Naukowéj, Czytelni ludowych itp., a radość nasza będzie tém większa, jeśli włościanie w tym ruchu szukać będą rady ludzi doświadczonych, a ci znowu chętnie i z wszelką gotowością pospieszą im w pomoc.

Odpowiedź Koła polskiego

na mowę księcia Bismarcka, powiedzianą dnia 18 marca 1867 na posiedzeniu parlamentu niemieckiego.

V.

Hrabia Bismarck mówi daléj:

Mości Panowie! Jak w obec tych czynów, tych gwałtów, których się przodkowie Wasi bezustannie dopuszczali, gdzie mieli siłę po temu — macie odwagę powoływać się na historyą — tego nie rozumiem. Wasze prawa do Prus Zachodnich sięgały tak daleko, jak szabla, która kraj ten zdobyła i zdobycz swoję utrzymać mogła; skoro siła wasza osłabła, ustało téż prawo Wasze i wyschło źródło, z którego ono wypływało.

Tak jest, panie hrabio, Polacy mają prawo powoływać się na dzieje swoje — ale nie na takie, jakie Pan tutaj z pogardą wszelkiéj krytyki, przekręcając fakta, przedstawiasz. Polacy mają prawo i mogą się chlubnie powoływać na dzieje swoje, przedstawione rozsądnie, ze zrozumieniem i należytém ocenieniem rzeczy; dzieje nasze wymagają poważnych studyów — a do tych studyów pan hrabia się nie zabrałeś, i zapewne, przy zatrudnieniach swoich, zabrać się nie miałeś wcale sposobności.

Prawa do Prus Zachodnich nie zdobyła sobie Polska orężem — jak to wykazaliśmy, lecz jednomyślny okrzyk nieszczęśliwéj ludności dał Polsce to prawo, a własność tę wydarto Polakom dopiero wtedy, gdy trzej potężni sąsiedzi rzucili się z całą potęgą na nieszczęśliwą a chwilowo słabą krainę.

Tak samo mają się rzeczy — mówi hrabia B. daléj — z Wielk. Ks. Poznańskiém. Krainę tę, w któréj dziś znajduje się 800,000 po polsku mówiących a 700,000 po niemiecku mówiących Prusaków — zdobyliśmy w ciężkich i krwawych bojach. Podczas gdy w czasie wojny siedmioletniéj Poznańskie nie było dla nas obroną, lecz nieustannym punktem wyjścia wojsk rosyjskich, — zdobyliśmy je po raz drugi po długiéj i ciężkiéj walce z potężnym nieprzyjacielem w r. 1815, a ta zdobycz zatwierdzona została międzynarodowemi traktatami. Tak powstawają wszystkie państwa. Posiadamy Poznańskie tém samém prawem, co Slązk. Jeżeli występujecie przeciw prawu zdobyczy, to nie znacie własnych dziejów. Zdaje mi się wszelako, że czytaliście te dzieje, ale je starannie zamilczacie.

Pomijamy statystykę pana hrabiego co do „po polsku“ i „po niemiecku“ mówiących Prusaków — ponieważ cyfry te, jako téż inne daty z mowy księcia Bismarcka, znajdą na inném miejscu odprawę; co się jednak tyczy historycznéj części, to ciekawi bylibyśmy się dowiedzieć, po których to ciężkich walkach i bojach Prusy po raz pierwszy zajęły Wielkopolskę. Czy to może było podówczas, kiedy po drugim rozbiorze wojska pruskie zalały bez oporu polskie ziemie i kiedy napadniętéj znienacka Rzeczypospolitéj zabrały najcenniejsze dzielnice? Czy może p. hrabia zechcesz porównać to zajęcie Wielkopolski z zajęciem Prus przez króla polskiego? Czy może cała ludność powołała króla pruskiego do kraju, jak Prusy powołały w r. 1454 króla Kazmirza?

Tutaj leży główna różnica pomiędzy „zdobyciem“ Wielkopolski przez Prusaków, a zajęciem Prus przez Polaków. Polacy wypełnili jednomyślne życzenie całéj ludności — a Prusacy wyzyskali nieszczęście kraju wbrew woli narodu polskiego i kraj ujarzmili.

Ze Rosyanie podczas wojny 7-letniéj przechodzili przez kraje polskie, to nie było życzeniem narodu, lecz stało się na rozkaz króla, który był Niemcem. Czyż zresztą Polska miała obowiązek być tarczą i obroną dla państwa pruskiego? — czy była obowiązaną względem Prus do jakiéj wdzięczności.

Przypuściwszy, że Prusy posiadałyby Wielkopolskę tém samém prawem, co Slązk — co jednakże z prawdą się nie zgadza — to jednakże nie posiadają Wielkopolski jeszcze na podstawie tego samego prawa, jakiém Polska posiadała Prusy Zachodnie, jak tego dostatecznie dowiedliśmy.

Nie masz Pan przeto, panie Hrabio, prawa zarzucać Polakom, że przemilczają swe dzieje.

Historya Polski nie wykazuje żadnych zdobyczy, któreby choć z daleka podobnemi były do zaboru Wielkopolski.

(Dokończenie nastąpi.)

Ważne zadanie.

Państwo niemieckie objąwszy w posiadanie kraj Tongo w zachodniéj Afryce, sąsiaduje teraz z królestwem osławionego okrutnika Dahomeja. Okrucieństwa, jakich się tenże dopuszcza w swojéj stolicy Abomeh, wzbudzają powszechne oburzenie. W r. z. obchodził on zwykłą uroczystość zmarłych w sposób tak niesłychanie okrutny, że nie łatwo znajdzie się drugi podobny przykład w dziejach najsroższych tyranów starożytności.

„Przez trzy miesiące, które tu przepędziłem — pisze jeden z misyonarzy — widziałem codziennie u bramy królewskiego pałacu sześć głów ludzkich, świeżo uciętych i do drzewa przybitych. Nie mówię już o wielu innych ofiarach okrucieństwa, jak np. o tych nieszczęśliwych, którzy głową ku ziemi zwróconą za nogę powieszeni i do drzewa przybici nędznie umierają. Niedawno byłem świadkiem pastwienia się nad dwoma mężami i dwiema niewiastami za udaremniony przeciw tyranowi spisek. Dwie niewiasty zakopano w ziemię aż po szyję i przez 7 dni głodem morzono. Następnie wykopano je do połowy i dano im jeść, ale na to tylko aby je daléj męczyć a wreszcie rozszarpać. Dwóch spiskowców przywiązano do słupów i zarzącemi kawałkami żelaza wypalono im różne części ciała; jeden z nich wytrzymał tę mękę pół godziny, drugi dopiéro po godzinie skonał. Takie rażące tortury, są na porządku dziennym u króla Dahomeja.“

Byłoby to szczytném zadaniem dla kolonizatorów niemieckich, gdyby chcieli użyć wpływu i potęgi swojéj do zwalczenia tego tak sprosnego barbarzyństwa, — a byłoby to większą zasługą dla nich niż dziesięcio letnia walka ze spokojnymi kapłanami i bezbronnemi zakonnicami w Niemczech staczana.

(Misye Katolickie).

Zatarg rosyjsko-angielski o granice Afganistanu.

W zatargu Anglii z Rosyą o granice Afganistanu ważną a może najgłówniejszą rolę odegra dzisiejszy władzca tego kraju; z tego powodu podajemy tu bliższe szczegóły jego życia i charakteru.

Emir Afganistanu, którego zjazd z wicekrólem Indyi wschodnich, lordem Dufferinem, zwraca na siebie uwagę świata politycznego, ma lat 56. Jest on wzrostu słusznego, budowy ciała silnéj i tuszy bardzo wydatnéj; twarz jego ściągła, typu prawie izraelskiego. Podług utrzymującego się w Afganistanie podania, irańska gałęź tamtejszéj ludności pochodzi z południowo-zachodniéj Azyi. Podanie to, choć nie udowodnione historycznie, nie da się jednak żadnemi zasadnemi argumentami obalić; a jeżeli jest prawdziwém, to i żydowskie rysy twarzy często między Afganami napotykane, łatwo się tłómaczą. Oczy emira są bardzo wyraziste; postawa i obejście poważne; choć w ostatnich latach wzmagająca się otyłość dużo mu pod względem powierzchownego uroku i godności monarszéj ujęła. Abdurraman, tak nazywa się emir, mówi zwolna, jak gdyby każde słowo rozważał; w piśmiennych téż wynurzeniach swoich lubi się wyszukanemi posługiwać zwrotami; zkąd wynika, iż z odezw jego i rozporządzeń na piśmie wydanych różne często można wyprowadzać znaczenie. Żywot obecnego władzcy Afganistanu jest pełnym zmiennych kolei. Ojciec jego Afzuł Chan był, jak wiadomo, najstarszym synem słynnego Dost-Mahometa (1829 do 1862); ten ostatni wszakże wyznaczył swym następcą na kabulskim tronie syna młodszego, ulubieńca swego Szyr Alego; Afzułowi dostało się tylko gubernatorstwo jednéj z północnych prowincyi państwa. Część optymatów krajowych i starszyzny plemion stanęła wprawdzie po stronie Afzuła, lecz Szyr Ali miał za sobą uznanie rządu wschodnio-indyjskiego i jego pieniężne zasiłki, co mu stanowczą nadawało przewagę. Trzymał się téż na tronie lat parę. Tylko Abdurraman uporczywie poddaństwa mu odmawiał i praw ojca wytrwale się dobijał; aż w roku 1866 udało mu się zebrać przeważne siły i panowanie Szyr Alego obalić. Ojciec zwycięzcy Afzuł zasiadł na stolicy w Kabulu i z pomocą dzielnego syna został w jéj posiadaniu aż do swéj śmierci w październiku r. 1867.

Nie powiodło się przecież Abdurramanowi władzę po ojcu odziedziczyć. Nie próżnował przez ten czas Szyr-Ali, i wspierany po części z Indyi, zgromadziwszy licznych swych stronników, zwyciężył w walnéj bitwie swego synowca i panowanie odzyskał (1868). Abdurraman schronił się do Bucharyi; rząd rosyjski wyznaczył mu na utrzymanie rs. 20,000 rocznie, i na tém wygnaniu zeszło mu lat 12; aż w roku 1880 rząd wschodnio-indyjski zrzuciwszy Szyr-Alego, a potém i syna jego Jakóba chana, za nieprzyjacielskie względem siebie postępowanie, powołał do władzy Abdurramana, jako jedynego dziś w całym, lubo nader licznym rodzie barakzajskim, posiadającego jakie takie zdolności polityczne i wojskowe. Podczas długiego pobytu w Bucharyi głośno i niejednokrotnie wyrażał się dzisiejszy emir z wielką ku Anglikom (za popieranie

stryja) nienawiścią; pomimo to wypromował go lord Lytton, ówczesny wice-król, na tron kabulski, jedynie przez wzgląd wyżéj wzmiankowany — przeważny co prawda — licząc na to, że świeże dobrodziejstwo dawne urazy zalagodzi. Polityka ta okazała się rozumną: Abdurraman potrafił przełamać wszystkie wewnętrzne zapory — nie bez angielskiéj pomocy naturalnie — spokojność w całym kraju przywrócił i utwierdził swe panowanie, które piąty już rok bez żadnych groźniejszych przeciwieństw się utrzymuje. Bardzo być może, iż były pensyonarz Rosyi nie zrywał nigdy z tém państwem stósunku; pewności co do tego nie ma żadnéj; faktem jest atoli, że zachowanie się jego względem rządu wschodnio-indyjskiego było dotąd bez zarzutu, i że zapomogi pieniężne i inne od wice-króla stale pobiera. Rządy jego są despotyczne i bezwzględne; nie waha on się być okrutnym, gdy idzie o skarcenie przeciwnika i rzucenie przestrachu; w sprawach administracyi, a zwłaszcza skarbowości na nic mędrszego od poprzedników zdobyć się nie umiał; słowem Abdurraman jest zwykłego poziomu azyatyckim władzcą, lubo odznacza się dzielniejszym charakterem, czynnością i zabiegliwością. Przyznają mu wielką zręczność w dyplomacyi. Przeciwieństwa wpływowéj starszyzny liczniejszych plemion umiał Abdurraman pokonywać niejednokrotnie przez kojarzenie węzłów małżeńskich między ich rodzinami a własną, przez co starszyzna owa, pochlebnie zjednana, poczuwa się do solidarności z domem panującym.

Stosunek z wicekrólem Indyi zależy dla Abdurramana na tém, żeby jak najwięcéj wytargować pieniędzy, broni, amunicyi itd. Z tego względu zbliżenie się potęgi rosyjskiéj ku granicom Afganistanu nie wydaje się emirowi wielkiém nieszczęściem; przydatne mu ono jest owszém dla mocniejszego nalegania na rząd wschodnio-indyjski o napełnienie zawsze głodnéj w Kabulu kasy. Byleby to miał, nie bardzo może upierać się będzie przy téj lub owéj z miejscowości pogranicznych, które mu żadnego nie przynoszą dochodu, więc i wartości w oczach jego nie mają.

Władzca Afganistanu opuścił wczoraj rano Rawul-Pindi. Przed odjazdem wręczył mu Dufferin wielki krzyż indyjskiego orderu gwiazdy. Na dworcu miał emir do zebranych oficerów przemowę, w któréj oświadczył, iż największą radość sprawiło mu to, że widział wojsko angielskie; w końcu wyraził nadzieję, że przyjaźń pomiedzy Indyami a Afganistanem trwać będzie ustawicznie.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Lwów, 12 kwietnia.

(Sprawy wyborcze. — Intronizacye. — Wybór wiceprezydenta miasta. — Jeszcze konfiskata broszur rosyjskich(— Pożar w Słobodzie Bungarskiéj. — Pożegnanie ks. Telakowskiego. — Sprzedaż „Kuryera lwowskiego.“)

(a) Namiestnictwo poleciło już starostom, aby przystąpili bezzwłocznie do ułożenia list wyborczych i poczynili odpowiednie przygotowania, iżby w każdéj chwili można rozpisać wybory. — Prezes centralnego krajowego komitetu wyborczego, hr. Alfred Potocki, powraca téż już z Francyi, gdzie bawił, ażeby rozpocząć przygotowania do wyborów. Z przybyciem jego rozpocznie się akcya wyborcza. Russcy chcieliby naturalnie jak najwięcéj zdobyć krzeseł w Galicyi wschodniéj, ale, jak się zdaje, mało mają widoków — przynajmniéj „Słowo“ napadając na „Czas“ i „Mir“ i jego partyą, przyznaje, że „niestety wiadomości, jakie z rozlicznych stron Galicyi otrzymuje, wcale nie są pocieszającemi.“ Naturalnie przedewszystkiém idzie pismu temu o pp. Kułaczkowskiego i Kowalskiego — ale obawia się, że w miejsce pierwszego zostanie w okręgu Kałusz-Dolina-Bóbrka wybrany Polak — w miejsce drugiego (Stryj-Mikołajów-Drohobycz) Rusin, nie pochodzący z obozu moskalofilskiego. Taka ewentualność niepokoi wielce „Słowo.“

Intronizacye naszych ksks. Metropolitów odbędą się w maju i to ks. Arcybiskupa Sembratowicza w uroczystość św. Jerzego dnia 5 maja (23 kwietnia), a ks. Arcybiskupa Morawskiego dnia 15 maja. W tydzień po instalacyi ks. Arcybiskupa Sembratowicza odbędzie się konsekracya ks. Biskupa Pełesza. Mówią tu, że Sufraganem lwowskim rit lat. zostanie ks. Puzyna, kanonik przemyski.

Na czwartkowém posiedzeniu rady miejskiéj wybrany został pierwszym wiceprezydentem miasta p. Edmund Mochnacki, radzca wydziału krajowego, w miejsce p. M. Madeyskiego, który wyboru na ten urząd po rezygnacyi prof. dr. Czyżewicza nie przyjął.

Pisałem Wam już o skonfiskowaniu broszur rosyjskich o śś. Cyrylu i Metodym przez tutejszą policyą. Otoż, jak „Diło“ pisze, „slawianskij błagotworitelnij komitet“ przesłał i pod adresem „Diła“ i towarzystwa „Proświty“ sporą ilość tych broszur dla „bezpłatnoj razdaczy,“ chociaż ani redakcya tego pisma, ani zarząd „Proświty“ o to go nie prosił. I te przesyłki skonfiskowała policya. „Diło“ występuje ostro w obec takiego narzucania się „błagotworilnawo komitetu“ i pisze, że chociażby broszury te rąk redakcyi doszły, nie mogłaby spełnić życzenia komitetu, bo broszury są pisane po rosyjsku, a więc nie są przeznaczone dla ludu ruskiego, a potém, gdyby rozdawała je pomiędzy lud, naraziłaby go tylko na szykany żandarmów i organów politycznych.

W dniu 9 bm. zniszczył pożar w Słobodzie Rungorskiéj liczne zapasy oleju ziemnego i całe urządzenia wiertnicze amerykańskiego towarzystwa Bergheim i Mac Garvey, oraz wszystkich właścicieli żydowskich i p. Jana Torosiewicza. — Szkoda wynosi około 30,000 złr. Cała połowa kolonii kopalnianéj została zniszczona.

Przedwczoraj pożegnali nauczyciele i uczniowie szkoły przy kościele św. Anny udającego się do Buczaczu kolegę, resp. przewodnika swego ks. Teodora Telakowskiego. Na pamiątkę otrzymał ks. T. obraz, przedstawiający unią lubelską z następującym napisem: „W dowód prawdziwego szacunku, przyjacielskiéj pamięci koledzy i nauczyciele szkoły imienia św. Anny, ks. Teodorowi Telakowskiemu, byłemu nauczycielowi szkoły lwowskiéj, obecnie Proboszczowi w Buczaczu, składają tę pamiątkę. We Lwowie, dnia 10 kwietnia 1885 r.“

„Kuryer Lwowski“ nabyty został przez spółkę, w skład któréj wchodzą pp. Karól Grosmann (były współwłaściciel „Gazety Narodowéj“), Henryk Jasieński i Mieczysław Schmitt.

Praga czeska, 12 kwietnia.

(Bankiet na cześć dr. Trojana. — Teatr niemiecki.)

(XX.) Wczoraj odbył się tutaj bankiet na cześć posła dr. Trojana, który temi dniami skończył rok 70 życia a od r. 1848 stał w pierwszym rzędzie patryotów czeskich. — Posła tego młodoczesi chętnie zaliczają do swoich, jednakże w wszystkich ważnych chwilach w radzie państwa, głosował solidarnie z klubem czeskim i nie stawiał mu opozycyi, jak pp. Gregr i Tilszer. Na bankiecie byli obecni z jednéj strony dr. Rieger, były minister Ireczek, burmistrz dr. Czerny, z drugiéj strony wszyscy przywódzcy młodeczescy. Wygłoszono mnóstwo mów, ale nie było żadnego rozdźwięku. Jeżeli ten bankiet można uważać jako omen, to przyszłe wybory odbędą się bez namiętnych walk pomiędzy dwiema frakcyami czeskiemi.

Tutejszy teatr niemiecki, dawniéj po ces. teatrze wiedeńskim, najlepszy w Austryi, zupełnie podupada. Dzienniki niemieckie winę składają wyłącznie na teraźniejszą dyrekcyą. Atoli upadek teatru niemieckiego po prostu tłómaczy się tém, że od czasu wybudowania świetnego teatru czeskiego, publiczność czeska nie widzi już potrzeby uczęszczać do teatru niemieckiego a Niemców za mało w Pradze, aby sami mogli utrzymać teatr pierwszorzędny.

Berlin, 12 kwietnia.

(Rzut oka na przyszłe czynności ciał prawodawczych i kwestyą kościelną.)

Jutro rozpoczyna się sejm i parlament. Kilku posłów już przybyło do Berlina. Parlament podejmie znów przerwane feryami wielkanocnemi narady nad reformą ceł, a posiedzenie sejmu zajmie się w pierwszéj linii sprawą pensyonowania nauczycieli elementarnych. Reforma celna będzie zapewne przedmiotem obrad kilku posiedzeń, jeśli zwolennicy wolnego handlu swych poglądów tak gorliwie bronić i czynności parlamentu niepotrzebnie przewlekać będą. Jaką postawę zajmie rząd w obec sprawy pensyonowania nauczycieli, która, jak wszystkim wiadomo, wyszła z inicyatywy wolno-zachowawców, o tém tyle tylko wiadomo, że zaproponowanie emerytury w kwocie 900 mrk. napotka na trudności; gdyż rząd się obawia, aby podania o emeryturę nie wzrosły do zbyt wielkiéj liczby. Ta obawa charakteryzuje sytuacyą tém więcéj, gdyż sprawozdanie komisyi wypowiada, że na rządzie ciążyć będzie 90 procent emerytur, jeśli ma przejąć na swe conto wszystkie pensye aż do wysokości 800 mrk. Zawikłania i trudności w téj sprawie są tak wielkie, że chyba tylko rozprawy szczegółowe przyczynią się do ich wyjaśnienia i załatwienia.

Oprócz rozpoczynających się rozpraw wszyscy z wytężeniem wyczekują skutku dalszych rokowań w sprawie kościelno-politycznéj, a mianowicie obsadzenia stolic poznańskiéj i kolońskiéj. Słychać, że Ojciec św. domaga się załatwienia kwestyi następstwa na stolicę poznańską razem z kwestyą kolońską. Wiemy, że rząd archidyecezyą gnieźnieńsko-poznańską przy sposobności ostatniego projektu kościelno-politycznego pozostawił w położeniu wyjątkowém, nie chcąc w niéj przywrócić prestacyi rządowych. Czy rząd i w obsadzeniu stolicy gnieźnieńsko-poznańskiéj chce to położenie wyjątkowe nadal pozostawić, aby tym sposem zmusić stolicę świętą do przyjęcia zapropowanych przez siebie kandydatów, o tém przesądzać nie śmiemy; w każdym jednak razie z powodów, które leżą jak na dłoni, konieczném jest usunięcie stanu tymczasowego w obu dyecezyach razem. Żądanie Stolicy św., aby przed uregulowaniem kwestyi osób poręczono poprzednio wolność wychowania kleru i swobodę wykonywania funkcyi duchownych, mocno rozgniewało prasę kulturną, dla któréj zawarcie pokoju jest solą w oku, przy czém to wszystkich uderza, że dzienniki żydowskie najbardziéj wrzeszczą przeciw wolności wychowania, chociaż o wychowanie rabinów ani rząd, ani nikt z chrześcian wcale się nie troszczy. Jeżeli po odrzuceniu kandydatury księdza Waniury, która nigdy w Rzymie sympatyi nie miała, gazety liberalne wymieniają po imieniu innych kandydatów, to w takim razie niech prasa katolicka pomni na znane słowa „Moniteura de Rome“, że nie tylko jest czas mówienia, ale i milczenia. Godzi się o tém tém więcéj pamiętać, ponieważ dyskusye prasy o kandydatach w roku zeszłym rokowań bynajmniéj nie przyspieszyły. Jeśli ksiądz Arcyb. Mehlers pojedzie do Rzymu, to Ojciec św. w osobie dwóch arcypasterzy będzie miał doradzców, zdolnych go najlepiéj poinformować co do potrzeb obu wielkich dyecezyi, jako téż niezbędnych kwalifikacyi ich przyszłych zarządców.

Wiedeń, 12 kwietnia.

(Termin zamknięcia 6 letniéj kadencyi sejmowéj. — Akcya wyborcza. — Powrót cesarzewiczowstwa z Brukseli.)

(=) W obec zatargu angielsko-rosyjskiego, który przy podżeganiach prasy berlińskiéj rozwija i zaostrza się tak samo, jak w r. 1876 zatarg pomiędzy Rosyą a Turcyą, wszelkie sprawy polityki wewnętrznéj ustępują w téj chwili na bok. Z obowiązku kronikarskiego zapisuję jednak, że solenne zamknięcie 6-letniéj kadencyi rady państwa nie nastąpi, jak pierwotnie przypuszczano 15 bm., lecz dopiero po 20, albowiem Izba panów dopiero wtedy zakończy prace swoje.

Tymczasem już coraz wyraźniéj rozpoczyna się akcya wyborcza. Dr. Herbst, przeciwko któremu w jego dawnym okręgu wyborczym niemiecko-czeskim występuje frakcya radykalna (Knotz, Schoenerer), podobno wystąpi jako kandydat w tutejszym okręgu środkowego miasta, który od dawnych czasów wybierał do Izby poselskiéj przywódców lewicy, Muehlfelda, potém Breitta, potém Giskrę a teraz wybierze Herbsta. Podobno także dr. Tomaszczuk, jeden z dyrektorów lewicy, który w Bukowinie nie będzie już wybranym, ma otrzymać mandat w Wiedniu. Oprócz tych dwóch przywódców zjednoczonéj lewicy wymieniają jeszcze jako kandydatów na Wiedeń Koppa, Weitlofa, prezesa niemieckiego Schulvereinu, i byłego szefa sekcyi Lehmaira, zięcia p. Giskry, trzech ultra-Niemców. W okręgu Altergrund przeciwko Soeblichowi, który w sprawie ordynacyi przemysłowéj odpadł od lewicy, ma wystąpić jako kandydat Neuwirth, były poseł Izby handlowéj berneńskiéj, były współredaktor „N. Fr. Presse,“ który przeszłego roku przeszedł na łono Kościoła katolickiego, ale nie przestał odznaczać się namiętnemi filipikami przeciwko prawicy i rządowi. Tak zwani demokraci à la Maude, Lueger, Silberer itd. niezawodnie z wielkim hałasem wystąpią tutaj do akcyi wyborczéj. ale nie sądzę, aby który z nich uzyskał mandat do Izby poselskiéj. Co do krążących po dziennikach nibyto arcydokładnych obliczeń wyniku przyszłych wyborów, to naturalnie nie mają one najmniejszéj autentyczności. W niektórych prowincyach wprawdzie wynik wyborów można z góry obliczyć, w innych jednak niepodobna tego uczynić, to téż dziś niepodobna z pewnością przewidzieć, ile głosów będzie miała lewica a ile prawica.

W Welehradzie rozpoczęły się pielgrzymki jubileuszowe. „N. Fr. Presse“ skorzystała z tego, aby ponownie denuncyować Słowian austryackich i — least noth least — rząd, iż jubileuszem św. Apostołów przygotowuje wojnę z Rosyą.

Arcyksiążę Rudolf i arcyksiężna Stefania dziś wrócą z Brukseli, gdzie kilka dni bawili z powodu uroczystości 50téj rocznicy urodzin króla belgijskiego. Według depesz brukselskich, powóz, którym arcyksiążę Rudolf wracał z Te Deum z katedry św. Michała i św. Guduli, miał się stać przedmiotem zamachu młodego człowieka Oudre, którego oddano już do zakładu obłąkanych. Z „Journal de Bruxelles“ dowiadujemy się jednak, że ów szaleniec wybił szyby powozu, w którym jechał hr. Flandryi, nie zaś arcyksiążę Rudolf.

ZIEMIA ŚWIĘTA.

* **Napaść. Koloniści wirtemberscy** napadli w dniach 27 i 29 stycznia rb. na klasztór Karmelitów na św. górze Karmelu w liczbie 50 osób pod wodzą wicekonsula niemieckiego i ajenta austryackiego Lloyda; wtargnęli w towarzystwie robotników tureckich przez szczyty gór do klasztoru, wyłamali parkany, przeszli przez winnice i pola, zabrali część własności, i zagrabiwszy tu cudze dobro, uświęcone wiekami — naznaczyli nowe granice.

Nowy ten gwałt cywilizatorów niemieckich na granicy Syryi i Palestyny wywołał ogólne oburzenie. Mimo protestacyi konsula francuskiego w Beyrucie, nie miał gubernator turecki odwagi wystąpić w obronie zakonników!

NIEMCY.

* Berlin, 13 kwietnia. Zakaz. Piszą z Monachium, że zwołane wczoraj w Schwabing przez posła do parlamentu Vollmara zebranie demokratów socyalnych przez miejscową policyą wstrzymaném zostało.

— Demonstracye pogrzebowe. W niedzielę o godzinie 4 po południu chowano mularza Wojciecha Josepha na cmentarzu Zion w Berlinie. Zwolano na pogrzeb kilka stowarzyszeń robotników, którzy nader licznie się zebrali, przypiąwszy czerwone wstążeczki do odzieży i przywdziawszy z paryska czerwone krawaty. Pochód na cmentarz odbył się poważnie w głębokiéj ciszy. Wszystkie stowarzyszenia złożyły wieńce wawrzynowe z kokardami atłasowemi, jeden czarne z złotemi franzlami, drugi czerwone, inne zaś białe. Rodzina zmarłego i noszący wieńce udali się do sali, gdzie leżały zwłoki zmarłego, i prosili kopacza, aby im otworzył trumnę. Żądanie ich skutku nie odniosło. Gdy sześciu żałobników nieśli trumnę do grobu, wszyscy zebrani zdjęli kapelusze z głowy i ustawili się w sekcye, by utworzyć kondukt pogrzebowy. Po odmówieniu cichéj modlitwy nad grobem, złożono na nim wieniec wśród krótkich przemówień. Ale gdy się chciał odezwać robotnik z czerwoną kokardą, kopacz temu przeszkodził, powołując się na przepisy, dozwalające tylko duchownemu mówić nad otwartym grobem, przy czém zawołał stojących przy bramie cmentarnéj żandarmów. Mowy wprawdzie nie było, ale wieńce rzucano wśród głośnych okrzyków: „za prawdę i słuszność!“ — „wolność, równość i braterstwo,“ „robotnicy wszech krajów, łączcie się!“ Bóg wie, do czegoby było przyszło, gdyby żandarm nie był zawołał: „Dzieci, nie przerywajcie spokojności zmarłych!“ To poskutkowało. Ledwo zebrani opuścili cmentarz, zanucili marsyliankę Audorfa.

— Spotkanie między żandarmeryą a demokratami socyalnemi zaszło w drugie święto na terytoryum Tempelhofu pod Berlinem. Około 200 socyalistów, którzy wracali z Tivoli, gdzie rozwiązano zebranie, przechodzili przez pole, wznosząc okrzyki na cześć demokracyi socyalnéj. Trzech żandarmów zastąpiło im drogę, wzywając ich do spokojności; zaczepieni przez tumultuantów musieli użyć broni. Skoro im przybyło

---

(67)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM DRUGI.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 84.)

ROZDZIAŁ V.

Rozpoczynała się więc na Litwie wojna domowa, która obok dwóch najazdów w granice Rzeczypospolitéj i coraz zaciętszéj wojny ukraińskiéj, wypełniła miarę niedoli. Wojsko komputowe litewskie, jakkolwiek tak nieliczne, że żadnemu po szczególe nieprzyjacielowi nie mogło dać skutecznego oporu, rozdzieliło się na dwa obozy. Jedni, a zwłaszcza roty cudzoziemskie, stanęli przy Radziwille; drudzy, i tych była większość, głosząc hetmana za zdrajcę, protestowali orężnie przeciw unii ze Szwecyą, lecz bez jedności, wodza, planu. Wodzem mógł być pan wojewoda witebski, ale on zbyt był w téj chwili zajęty obroną Bychowa i rozpaczliwą walką w głębi kraju, ażeby od razu na czele ruchu przeciw Radziwiłłowi mógł stanąć.

Tymczasem i najezdnicy, uważając każdy całą krainę za swą własność, poczęli siać wzajem do siebie groźne poselstwa. Z tych ich niesnasek mogło w przyszłości wypłynąć ocalenie Rzeczypospolitéj, ale zanim do kroków nieprzyjacielskich między nimi przyszło, na całéj Litwie zapanował najstraszliwszy chaos. Radziwiłł, zawiedziony w rachubie na wojsko, postanowił przemocą zmusić je do posłuszeństwa.

Zaledwie pan Wołodyjowski przyciągnął ze swym oddziałem po bitwie klewańskiéj do Poniewieża, gdy do uszu jego doszła wieść o zniszczeniu przez hetmana chorągwi Mirskiego i Stankiewicza. Część ich została przemocą włączona do wojsk radziwiłłowskich, część wybita lub rozpędzona na cztery wiatry. Resztki tułały się pojedyńczo, lub niewielkiemi kupami po wsiach i lasach, szukając, gdzieby głowę przed zemstą i pogonią uchronić.

Z każdym dniem zbiegowie napływali do oddziału pana Michała, zwiększając jego siłę, a zarazem przynosząc najrozmaitsze nowiny.

Najważniejszą z nich była wiadomość o buncie chorągwi komputowych, stojących na Podlasiu, wedle Białegostoku i Tykocina. Po zajęciu Wilna przez wojska moskiewskie, miały owe chorągwie ztamtąd przystęp do krajów koronnych osłaniać. Lecz dowiedziawszy się o zdradzie hetmana, utworzyły konfederacyą, na któréj czele stanęli dwaj pułkownicy: Horotkiewicz i Jakób Kmicic, stryjeczny najwierniejszego poplecznika radziwiłłowskiego, Andrzeja.

Imię tego ostatniego powtarzały ze zgrozą usta żołnierskie. On to głównie przyczynił się do rozbicia chorągwi Stankiewicza i Mirskiego, on rozstrzeliwał bez litości schwytanych towarzyszów. Hetman ufał mu ślepo i w ostatnich właśnie czasach posłał go przeciw chorągwi Niewiarowskiego, która, nie idąc za przykładem swego pułkownika, wypowiedziała posłuszeństwo.

Téj ostatniéj relacyi wysłuchał z wielką uwagą pan Wołodyjowski, poczém zwrócił się do wezwanych na radę towarzyszów i rzekł:

— Cobyście waszmościowie powiedzieli na to, gdybyśmy, zamiast pod Bychów do wojewody witebskiego spieszyć, poszli na Podlasie do owych chorągwi, które konfederacyą uczyniły.

— Z gęby mi to wyjąłeś — rzekł Zagłoba. — Będzie człek bliżéj swoich stron, a już tam zawsze między swoimi raźniéj.

— Powiadali téż zbiegowie — rzekł Jan Skrzetuski — co słyszeli, jakoby Król Jegomość chorągwiom niektórym kazał z Ukrainy wracać, aby nad Wisłą opór Szwedom dać. Jeśli to się sprawdzi, tedy moglibyśmy między starymi towarzyszami się znaleść, zamiast tu się z kąta w kąt tłuc....

— A kto ma nad temi chorągwiami regimentować? nie wiecie waszmościowie?

— Powiadają, że pan obożny koronny — odrzekł Wołodyjowski — ale to więcéj ludzie zgadują, niż wiedzą, gdyż pewne wieści nie mogły jeszcze nadejść.

— Jakkolwiek jest — rzekł Zagłoba — radzę na Podlasie się przemknąć. Możemy tam owe zbuntowane chorągwie radziwiłłowskie porwać za sobą i Królowi Jegomości przyprowadzić, a wtedy pewnie nie pozostanie to bez nagrody.

— Niechże tak będzie — rzekli Oskierko i Stankiewicz.

— Rzecz jest nie łatwa, — mówił mały rycerz — przebrać się na Podlasie, bo trzeba się będzie hetmanowi między palcami przemykać, ale spróbujemy. Gdyby tak fortuna przytém zdarzyła Kmicica gdzie po drodze ucapić — powiedziałbym mu do ucha parę słów, od których skóraby na nim pozieleniała....

— Wart on tego — rzekł Mirski. — Bo że tam niektórzy starzy żołnierze, którzy wiek życia pod Radziwiłłami przesłużyli, z hetmanem trzymają — to im się mniéj dziwić, ale ów warchoł służy tylko dla własnéj korzyści i z rozkoszy, jaką w zdradzie znajduje.

— Tak tedy na Podlasie? — pytał Oskierko.

— Na Podlasie! na Podlasie! — zakrzyknęli wszyscy społem.

Ale rzecz nie była mniéj trudna, jak to mówił pan Wołodyjowski, bo chcąc się na Podlasie dostać, trzeba było przechodzić w pobliżu Kiejdan, jakoby wedle jamy, koło któréj lew krążył. Drogi i pasy leśne, miasteczka i wsie były w ręku Radziwiłła; nieco za Kiejdanami stał Kmicic z jazdą, piechotą i armatami. Wiedział już też hetman o ucieczce pułkowników, o zbuntowaniu się chorągwi Wołodyjowskiego, o bitwie klewańskiéj i ta ostatnia szczególniéj przywiodła go do takiego gniewu, że się o życie jego obawiano, albowiem straszliwy atak astmy oddech mu na czas jakiś zatamował.

Jakoż słuszne miał powody gniewu, a nawet rozpaczy, gdyż bitwa owa sprowadziła na jego głowę całą burzę szwedzką. Naprzód, zaraz po niéj poczęto tu i owdzie wycinać małe oddziały szwedzkie. Czynili to chłopi i pojedyńcza szlachta na własną rękę, ale Szwedzi kładli to na karb Radziwiłła — zwłaszcza, że oficer i żołnierze po bitwie do Birż odesłani zeznali przed komendantem, iż radziwiłłowska chorągiew, z jego rozkazu na nich uderzyła. W tydzień przyszedł list do księcia od komendanta birżańskiego, a w dziesięć dni od samego Pontusa de la Gardie, głównodowodzącego wojskiem szwedzkiém.

„Albo Wasza książęca mość sił i znaczenia nie masz, pisał ten ostatni — a w takim razie, jak mogłeś układ w imieniu całego kraju zawierać! — albo chcesz podstępem o zgubę wojsko Jego Królewskiéj Mości przyprawić! Jeśli tak jest, łaska mojego pana odwraca się od Waszéj Ks. Mości i kara rychło cię dosięgnie, jeśli skruchy i pokory nie okażesz i wierną służbą winy swojéj nie zatrzesz....“

Radziwiłł wysłał natychmiast gońców z wyjaśnieniem, jak i co się stało — ale grot utkwił w dumnéj duszy, i rana paląca poczęła się jątrzyć coraz srożéj. On, którego słowo niedawno w posadach ten kraj, większy od całéj Szwecyi, wstrząsało — on, za którego połowę dóbr wszystkich panów szweckich kupićby można; on, który własnemu królowi stawiał czoło, monarchom sądził się być równym, zwycięstwami rozgłos w całym świecie sobie zjednał, i w pysze własnéj jak w słońcu chodził — musiał teraz słuchać gróźb jednego jenerała szwedzkiego, musiał słuchać lekcyi pokory i wierności. Wprawdzie ów jenerał był szwagrem królewskim, ale kimże był sam ów król, jeśli nie przywłaścicielem tronu, należącego się z prawa i krwi Janowi Kazimierzowi?

Przedewszystkiem jednak wściekłość hetmańska zwróciła się przeciw tym, którzy owego upokorzenia byli powodem — i zaprzysiągł sobie zdeptać nogami — i zaprzysiągł sobie zdeptać nogami pana Wołodyjowskiego, tych pułkowników, którzy przy nim byli, i całą chorągiew laudańską. W tym celu ruszył przeciw nim i jako bór otaczają myśliwi sieciami, aby gniazdo wilcze wyłowić, tak on otoczył ich i począł gnać bez wytchnienia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

na pomoc kilku konstablerów, przyaresztowano kilku ekscedentów.

— Jenerał Vogel v. Falkenstein umarł w zgodzie z Kościołem. Ks. proboszcz Jende z Neuzelle wyspowiadał go i zajął się jego pogrzebem.

— O wybrykach w „Spand. Bock“ pisze „Kreuz Ztg.“: Głównymi motorami byli żydzi, którzy korzystali ze sposobności okazania swéj nienawiści przeciw chrześciaństwu. Jeśli się zaś z ich łona odzywały okrzyki antisemityczne, można to tylko uważać za fortel. Pomiędzy zebranymi było wielu żołnierzy, którzy obojętnie się przypatrywali téj profanacyi jednego z największych świąt protestanckich, a nawet w niéj niejakiś brali udział. Ale najwięcéj nad tém ubolewać należy, że pomiędzy zebranymi byli i tacy, co w stolicy pewnéj używają reputacyi, chociaż, co wyraźnie przyznać należy, w wybrykach wcale nie brali udziału.

— Wiadomość „Börs. Couriera“, że z Berlina wydalono cały szereg osób na mocy ustawy o socyalistach, jest całkowicie zmyśloną.

— Darowizny i legaty na rzecz kościoła katolickiego i ewanielickiego i ich zakładów w Prusach wynosiły według „Nordd. Allg. Ztg.“:

w r. 1880 dla kość. ewan. dar.	53 w cał. kw.		943,515
. . . . . kat.	„ 86 . . .		1,900,773
w r. 1881 dla kość. ewan. dar.	31 w cał. kw.		275,995
. . . . . kat.	„ 89 . . .		1,060,344
w r. 1882 dla kość. ewan. dar.	44 w cał. kw.		837,970
. . . . . kat.	„ 103 . . .		1,106,766
w r. 1883 dla kość. ewan. dar.	56 w cał. kw.		807,174
. . . . . kat.	„ 119 . . .		1,198,336
w r. 1884 dla kość. ewan. dar.	72 w cał. kw.		811,325
. . . . . kat.	„ 106 . . .		1,338,900

W przecięciu więc otrzymywał kościół ewangelicki rocznie 51 darowizn w kwocie 735,396 marek, a katolicki 101 w kwocie 1,322,824 marek. Kościół przeto katolicki otrzymał w gotowiźnie dwa razy więcéj darowizn od ewangelickiego, lubo ewangelicy stanowią przeszło 64 procent całkowitéj ludności, a katolicy tylko przeszło 33 proc. Jeszcze niekorzystniejszym jest ten stósunek w darowiznach nieruchomości. Ewangelickie gmachy i zakłady otrzymały w zeszłym roku tylko dwa domy i 5 posiadłości gruntowych, katolickie zaś 19 domów, trzy dziedzińce, 2 stajnie, 1 stodołę, 5 ogrodów, 8 posiadłości gruntowych, jednę budowlę z wewnętrznem urządzeniem, kilka łąk i ról itd.

Nie można oddać zaszczytniejszego świadectwa ofiarności katolików, jak powyższe. W Bawaryi od roku 1870 do 1879 ofiarowano na cele fundacyjne 22,292,334 m., t. j. rocznie w przecięciu 2,229,233 m.

XXIII Sejm prowincyonalny

W. Księstwa Poznańskiego.

Podajemy dziś dokładny spis członków XXIII sejmu prowincyonalnego W. Ks. Poznańskiego:

Marszałek sejmu: Baron Unruhe na Babimoście, landrat, właściciel dóbr babimojskich z Wolsztyna i starosta poznański.

Zastępca marszałka: Hr. Franciszek Kwilecki, właściciel dóbr rycerskich z Kobelnik, w powiecie kościańskim.

I. Stan rycerski.

A. Właściciele głosów wirylnych.

1) Książę Maksymilian Thurn i Taxis, zastąpiony przez hr. Pücklera z Branic. 2) Książę Antoni Sułkowski. 3) Książę Ferdynand Radziwiłł. 4) Hrabia Karól Edward Nałęcz-Raczyński.

B. Deputowani.

1) Z powiatu odolanowskiego: Hieronim Zabłocki, radzca sądu okręgowego i właściciel dóbr rycerskich. 2) Z powiatu międzychodzkiego: Baron Karol Massenbach, właściciel dóbr rycerskich na Białokoszu (jako zastępca.) 3) Z powiatu babimojsko-międzyrzeckiego: Baron Wilhelm Unruhe z Babimostu, landrat pow. babimojskiego, właściciel dóbr rycerskich na Babimoście, z Wolsztyna i starosta poznański (marszałek sejmu prowincyonalnego). 4) Z powiatu bukowsko-obornickiego: Oton Schönberg, właściciel dóbr rycerskich w Długiéj Goślinie, w powiecie obornickim. 5) Z powiatu wschowskiego: Herman Hoven, właściciel dóbr rycerskich z Osowéj Sieni (jako zastępca). 6) Z powiatu kościańskiego: Hrabia Franciszek Kwilecki, właściciel dóbr rycerskich z Kobelnik (zastępca marszałka). 7) Z powiatu krobskiego: Gustaw Potworowski, właściciel dóbr rycerskich z Goli. 8) Z powiatu krotoszyńskiego: Ildefons Chełkowski, właściel dóbr rycerskich z Kuklinowa. 9) Z powiatu pleszewskiego: Władysław Taczanowski, właściciel dóbr rycerskich z Szypłowa. 10) Z powiatu poznańskiego: Hugon Treskow, właśc. dóbr rycerskich z Wierzonki. 11) Z powiatu szamotulskiego: Bolesław Kościelski, właściciel dóbr rycerskich ze Śmiłowa. 12) Z powiatu ostrzeszowskiego: Bronisław Grabowski, właściciel dóbr rycerskich z Tokarzewa. 13) Z powiatu śremskiego: Baron Stanisław Chłapowski, właściciel dóbr rycerskich ze Szóldr. 14) Z powiatu średzkiego: Teodor Żółtowski, właściciel dóbr ryc. z Nekli. 15) Z powiatu wrzesińskiego: Waleryan Hulewicz, właściciel dóbr rycerskich z Młodziejewic (jako zastępca). 16) Z powiatu bydgosko-mogilnickiego: Franciszek Altag, właśc. dóbr ryc. z Wierzchmina, w powiecie bydgoskim. 17) Z powiatu czarnkowsko-chodzieskiego: Lebrecht Klitzing, wł. dóbr ryc. z Dziembowa, w pow. chodzieskim. 18) Z powiatu gnieźnieńskiego: Julian dr. Chełmicki, właśc. dóbr ryc. z Żydowa. 19) Z powiatu inowrocławskiego: Hugon Willamowitz-Möllendorf, właśc. dóbr ryc. z Markowic (jako zastępca). 20) Z powiatu szubińskiego: Edward Wegner, właśc. dóbr ryc. ze Złotowa. 21) Z powiatu wyrzyskiego: Fryderyk Schmidt, właśc. dóbr ryc. z Kistrzynka. 22) Z powiatu wągrowieckiego: Kajetan Buchowski, właśc. dóbr ryc. z Pomarzanek (jako zastępca).

II. Stan gmin miejskich.

A. Miasta i głosy wirylne.

1) Z Poznania: Edward Katz, kupiec i radzca miejski; 2) Herman Bielefeld, kolektor loteryjny i b. radzca miejski. 3) Ze Wschowy: Franciszek Oehmichen, aptekarz i radny. 4) Z Leszna: Ernest Rauhut, piekarz i radzca miejski. 5) Z Międzyrzeca: Rudolf Fryderyk Wolff, aptekarz. 6) Z Rawicza: Adolf Troska, kupiec i radzca miejski. 7) Z Bydgoszczy: Henryk Dietz, kupiec i radzca miejski. 8) Z Gniezna: Józef Jaworski, garb. (jako zast.).

B. Z miast połączonych głosy kolektywne.

9) Oborniki, Szamotuły, Buk, Poznań Maksymilian Panieński, rólnik i oberzysta z Buku. 10) Pleszew, Śrem, Września i Środa, Nikodem Boguliński, właściciel folwarku z Środy. 11) Krotoszyn, Odalanów i Ostrzeszów, Maks. Skutsz, aptekarz w Krotoszynie. 12) Wschowa, Kostrzyn, Krobia, Jan August Starke, kapitalista w Bojanowie. 13) Międzychód, Babimost, Międzyrzec, Fryderyk Graup, właśc. browaru ze Skwierzyny. 14) Bydgoszcz, Szubin, Wyrzysk Teodor Vogel, właściciel hotelu w Fordonie, (jako zast. przewod.) 15) Czarnków, Chodzież, Wągrowiec, Teodor Alberti, burmistrz z Wągrówca. 16) Gniezno, Inowrocław, Mogilno dr. Jakób Cieślewicz, lekarz praktyczny z Strzelna.

III. Stan gmin wiejskich.

1) Odalanów, Krotoszyn, Ostrzeszów Andrzéj Pinkowski, właśc. dóbr w Swiecu, pow. odalanowski. 2) Międzychód, Babimost, Międzyrzec August Manthey, właściciel z Olędrów świniarskich, powiat międzychodzki. 3) Wschowa, Kostrzyn, Krobia Apolinary Hoffmann, właśc. folwarku z Jeziora, powiat krobski. 4) Buk, Oborniki, Poznań, Szamotuły Józef Gayzler, oberzysta z Lubosześnicy, powiat szamotulski. 5) Srem, Sroda, Pleszew, Września Józef Lewicki, właśc. młyna z Przepadłego Młyna, powiat pleszewski. 6) Bydgoszcz, Szubin, Wyrzysk Henryk Schukmann, właśc. sołecki z Rud, powiat wyrzyski. 7) Czarnków, Krobia, Wągrowiec Wilhelm Milbradt, właściciel dóbr z Podanin, powiat krobski. 8) Gniezno, Inowrocław, Mogilno Józef Müntzberg, właściciel dóbr z Nowéj wsi, powiat gnieźnieński.

Członkowie poszczególnych komisyi:

I. Komisya do spraw ogólnych ordynacyi i administracyi oraz spraw żwirówek i dróg.

Panowie: 1) Chłapowski, przewodniczący. 2) Wilamowitz, zastępca. 3) Taczanowski. 4) Treskow. 5) Schönberg. 6) Wolff. 7) Jaworski. 8) Graup. 9) Boguliński. 10) Hoffmann. 11) Manthey. 12) Hr. Raczyński w razie przybycia.

II. Komisya do spraw ubóstwa krajowego i spraw korekcyi w Kościanie.

Panowie: 1) Zabłocki, przewodniczący. 2) Wegner, zastępca. 3) Chełkowski. 4) Schmidt. 5) Potworowski. 6) Oehmichen. 7) Panieński. 8) Pinkowski. 9) Schuckmann. 10) Hr. Pückler. 11) Troskow.

III. Komisya dla spraw zakładów prowincyonalno-stanowych, celów dobroczynnych, melioracyi krajowych i wynagradzenia za padłe bydło.

Panowie: 1) Altag, przewodniczący. 2) Hulewicz, zastępca. 3) Kościelski. 4) Hoven. 5) Bielefeld. 6) Rauhut. 7) Skutsch. 8) Dr. Cieślewicz. 9) Gayzler. 10) Milbradt. 11) Książę Radziwiłł.

IV. Komisya dla spraw finansowych i kasowych i spraw prowincyonalnego stowarzyszenia od ognia.

Panowie: 1) Klitzing, przewodniczący. 2) Grabowski, zastępca. 3) Chełmicki. 4) Baron Massenbach. 5) Buchowski. 6) Kaatz. 7) Dietz. 8) Starke. 9) Vogel. 10) Lewicki. 11) Müntzberg. 12) Książę Sułkowski w razie przybycia.

Dodajemy, że sekretarzami sejmu mianowali zostali pp. Żółtowski i Alberti, kwestorem p. Bielefeld.

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 14 kwietnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król upoważnił kanclerza rzeszy ks. Bismarcka do noszenia nadanego mu tureckiego orderu Imtiaz w brylantach oraz brylantów do wielkiego krzyża wielko-książęcego saskiego orderu domowego czujności, czyli białego sokoła.

* **Eksportacya zwłok śp. Józefa Mycielskiego** odbyła się wczoraj przy najpiękniejszéj pogodzie i licznym udziale tak miejscowego i okolicznego ludu, jako téż duchowieństwa i obywatelstwa tak z prowincyi, jak i z miasta. Kondukt żałobny prowadził ks. kanonik Maryański na czele orszaku, złożonego z 15 duchownych. Przy wyprowadzeniu zwłok przemówił w niewielu, ale serdecznych i wymownych słowach ksiądz proboszcz Ostrowicz z Usarzewa, sławiąc w ogólnych, ale wydatnych zarysach zasługi i cnoty zmarłego, jego miłość ojczyzny, nie zawsze należycie uznaną i ocenianą, jego przywiązanie do Kościoła, przystępność i złote serce dla ludu, dla którego wraz ze zgasłą przed 3 laty małżonką był nie panem — lecz ojcem.

Zwłoki odprowadzono aż do figury za Szczepankowem, zkąd po odśpiewaniu żałobnych modlitw i pieśni kondukt żałobny ruszył zwirówką ku Gostyniowi. Tamże odbyło się dziś nabożeństwo żałobne i pogrzeb.

* **Na wczorajszém posiedzeniu** historyczno-literackiego wydziału Towarzystwa Przyciół Nauk miał pan dr. K. Szulc odczyt pod tyt. „Przegląd najnowszych badań na polu mitologii słowiańskiéj,“ w którym mówił o pracach pp. dra Swierzbińskiego, prof. Rymarkiewicza, Oskara Kolberga i dra A. Kaliny.

Pan dr. Szulc przedstawia najprzód własny pogląd na mitologią Słowian, streszczający się w tém zdaniu: Słowianie czcili jednego Boga, a chociaż go pojmowali w trzech objawach słońca, ziemi i księżyca i przedstawiali jako troiste bóstwo, to jednak idea bóstwa przedstawiała się jako jedność, a mianowicie jako prawo kierujące biegiem świata i objawami przyrody. Tego dowodził prelegent na podstawie najstarszych zapisków Prokopa, Helmolda, Latopisa z XI w., Konstantego Porfyrogenity — jako też na podstawie najstarszych pomników, mianowicie pomnika znalezionego w Zbruczu itd. Wychodząc z téj zasady, zbijał wywody p. dra Swierzbińskiego, który jako jedyne bóstwo, obok którego nie masz innego, stawia „Rok;“ prelegent przyznaje wszelako, że dr. Swierzbiński zebrał materyał zasługujący na uznanie i poważny rozbiór, zamiast drwin i szyderstw, jakiemi go dotąd zbywano. O ostatnich publikacyach Kolberga wyraża się prelegent bardzo sympatycznie — również godzi się w znacznéj części na wywody prof. Rymarkiewicza i dra Kaliny, chociaż nie chce wydawać ostatecznego sądu o etymologicznych wywodach obu autorów, jako też dra Leciejewskiego, docenta przy wszechnicy wiedeńskiéj, którego zapatrywania zna dr. Szulc z prywatnego listu, pisanego do prof. Rymarkiewicza. Wszyscy trzéj zgadzają się na to, że uroczystość Sobótki była zabawą na uczczenie zaślubin słońca z ziemią i popierają zdanie swoje ciekawemi wywodami, począwszy od najstarszych czasów ze wspomnień religijnych Frygodaków i Frygogetów. Ciekawemi są wywody, objaśniające znaczenie wyrazu „Selman.“

Po odczycie wywiązała się przydłuższa dyskusya, w któréj brali głównie udział prelegent i p. sędzia Jarochowski.

Jeden z członków zwrócił uwagę na to, że budowa mająca stanąć po za gmachem Tow. przyjaciół nauk, może zaciemnić tylne okna Biblioteki i sali posiedzeń Towarzystwa, jeśli się wcześnie nie przedsięweźmie środków zaradczych. Niezawodnie zarząd, z którego członków przypadkiem żaden nie był obecny na posiedzeniu, zajął się już wcześnie tą sprawą.

* **„Posener Tageblatt“** rozprawiając o potrzebie skatalogozowania i zachowywania starodawnych architektonicznych zabytków naszéj dzielnicy, nie może sobie odmówić tej przyjemności, aby nie zadokumentować swéj niechęci do tutejszego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Radzi on sejmowi prowincyonalnemu, aby pracę tę powierzył osobnéj komisyi, złożonéj z Polaków i Niemców, ale pod żadnym warunkiem nie pozwola na to, aby jéj broń Boże nie poruczono tutejszemu Tow. Przyjaciół Nauk, które przy obradach nad ułożeniem katalogu miało dać dowód wielkiéj dla Niemców niechęci. Że w oczach „Tageblattu“ żadna polska instytucya łaski nie znajdzie — jest rzeczą znaną. Mimo téj nie łaski, członkowie Towarzystwa nie przestaną jak dawniej tak i teraz otaczać jak najżywszą troskliwością zabytków świadczących o wysokim stopniu oświaty, jaka w dzielnicy naszéj istniała.

* **Prostując** nasze wczorajsze doniesienie o liście gospodarza N. N. z Dużych Lasek, donosimy, że „Wielkopolanin“ list ten obszernie streścił i jako nowy dowód krzywd, na które bezustannie narażeni jesteśmy, czytelnikom przedstawił.

W najnowszym numerze „Przeglądu Powszechnego,“ wychodzącego w Krakowie, z najdujemy bardzo przychylne ocenienie i powitanie „Wielkopolanina,“ któremu Ojciec Morawski tak samo, jak i nowopowstałemu „Mirowi“ życzy jak najlepszego powodzenia. I my łączymy się z tém życzeniem, aby „Wielkopolanin,“ który żywo się interesuje wszystkiemi sprawami naszemi, coraz więcéj zdobywał sobie samodzielności i bezstronnego na rzeczy poglądu.

* **Na Czytelnie ludowe.** Z przeniesienia 126,50 marek. Zebrane w hotelu francuskim 3 marki. — Razem 129,50 marek.

* **Woda w Warcie** przybiera. Telegram głównego urzędu celnego z Pogorzelicy donosi, że przedwczoraj stan wody wynosił 1,48 m., wczoraj zaś 1,78 m. — U nas wodomierz przy moście chwaliszewskim wskazywał wczoraj zrana 1,64 m., w południe 1,72 m.

W Pogorzelicy wskazywał wodomierz, jak to donosi tamtejsze główne cło do prezydyum policyi poznańskiéj 2,01 m.

* **Jutro** t. j. w środę dnia 15 kwietnia o godzinie 4 po południu odbędzie się posiedzenie rady miejskiéj.

* **Slub.** W kościele św. Wojciecha pobłogosławiony został dziś w południe związek małżeński pomiędzy panem Teofilem Janowskim artystą, a panną Maryą Bissen, artystką teatru naszego. Aktu kościelnego dopełnił ksiądz Administrator Chrustowicz.

* **Wilę** swoję przy Małéj Rycerskiéj ulicy sprzedał kupiec tutejszy p. Oberfelt hr. Cecylii Działyńskiéj za 120,000 marek.

* **Stadnik** rozbestwiony urwał się przedwczoraj po południu około godziny 5 w żydowskiéj rzezalni na ulicy Szyperskiéj i popędził przez Małe i Wielkie Garbary, Plac Wroniecki i Plac Sapieżyński, następnie zwróciwszy się przez ulicę Wroniecką ku Staremu Rynkowi, pędził przez ulicę Wrocławską, Plac św. Piotra — aż do ulicy Ogrodowéj, gdzie go ostatecznie zdołano pochwycić. Na Starym Rynku poranił dość ciężko żołnierza; daléj poranił dość niebezpiecznie dziecko i mniéj lub więcéj kilka osób.

* **Z dniem** 1 maja otwarte będą wszystkie stacye telegraficzne na stacyach i przystankach kolei poznańsko-kluczborskiéj dla użytku prywatnego.

* **Uzupełniając** naszę wiadomość o wyborze dyrektora landszafty w obwodzie bydgoskim, dodajemy, że i w obwodzie chojnickoinowrocławskim wybrano p. Hinscha z Lachmierowic.

* **Subhasta** majętności Gułtowy w ten sposób załatwioną została, że p. Seweryn hr. Bniński resztę praw niewiadomych sukcesorów Słuckich nabył od kuratorów przez sąd wyznaczonych. Układ potwierdził sąd nadopiekuńczy, w skutek czego Gułtowy od stu dwudziestu lat dzierzone prawem zastawu przez rodzinę hr. Bnińskich, obecnie przeszły na wyłączną własność p. Seweryna hr. Bnińskiego. Sprawę tę wielce zawikłaną przeprowadził rzecznik p. Wł. Jażdzewski.

* **Srem,** 11 kwietnia. W dniu dzisiejszym odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku ś. p. Nikodema Tadrzyńskiego, dyrektora kasy oszczędności i pożyczek wekslowych w Sremie, podskarbiego powiatowéj kasy oszczędności jako téż powiatowéj kasy komunalnéj i kasy dla chorych, powiatowego agenta dla Towarzystwa Ubezpieczeń w Schwedt, członka komisyi rewizyjnéj kasy Towarzystwa Pomocy Naukowéj na powiat śremski, Towarzystwa Agronomicznego, Towarzystwa Przemysłowego, Towarzystwa Spiewu, — przewodniczącego dozoru kościelnego itd. — Nader licznie, — pomimo niepogody zebrany zastęp uczestników w żałobnym obrzędzie, — na którego czele stanęło 9 duchownych, najlepszym dowodem, na jakie uznanie, na jak wdzięczną pamięć potrafił zasłużyć sobie w tak młodym wieku, bo 37 roku, zmarły ś. p. Nikodem. — Już na ławach szkólnych lubiony dla łagodności charakteru i uprzejmości po ukończeniu gimnazyum i odebraniu fachowego wykształcenia w banku toruńskim pod okiem niezapomnéj pamięci Ignacego Tadrzyńskiego, a po jego śmierci od półtrzecia roku jako jego następca ze zrozumieniem, powagą, ze sumiennością i nieposzlakowaną uczciwością urzędy swe sprawował. Wzorowem pożyciem rodzinnem, zaletami charakteru, jako dobry Polak i katolik zjednał sobie w swoich i obcych powszechny szacunek a przedwczesną śmiercią nie tylko w rodzinie ale i w społeczeństwie naszém wielką pozostawi szczerbę.

Cześć jego pamięci!

* **Pan Roman Ziemski,** dotychczas inspektor dróg w powiecie międzyrzeckim, przeniesiony zostanie od dnia 1 lipca na miejsce zmarłego inspektora dróg Bauera w Lesznie, z miejscem zamieszkania w Kościanie.

* **1270** dziewczyn z Górnego Slązka przejeżdżało przez Wrocław w jeden jedyny dzień, to jest 10 kwietnia do Saksonii i na Pomorze, aby tam szukać roboty na porę wiosenną i latową. Emigracya tegoroczna jest ogromna.

Tak samo i z Wielkopolski, mianowicie z powiatu odolanowskiego, wyjechało bardzo wiele dziewczyn do Saksonii.

* **Berlin,** 13 kwietnia. Pan Stanisław Radziszewski złożył dzisiaj egzamin asesorski.

* **Skurcz.** Sprawa dotycząca morderstwa popełnionego tu przed 15 miesiącami na chłopcu Onufrym Cybuli będzie się toczyła przed sądem przysięgłych w Gdańsku od 22 b. m. Około 80 świadków ma byc słuchanych. Oskarżonego rzeźnika Behrendta bronić będzie adwokat Thurau ze Starogardu.

* **Z Territet** w Szwajcaryi donoszą, że wczoraj o godzinie 11 minut 25 dało się tamże uczuć trzęsienie ziemi. Kierunek jego szedł z południa ku północy.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 15go kwietnia św. Anastazyi P.

Wschód słońca o godz. 5 minut 6. Zachód o godzinie 6 minut 56.

TELEGRAMY.

Londyn, 13 kwietnia. Dzisiejsza Rada gabinetowa trwała dwie godziny; w czasie tym wysłano do Liwerpoolu rozkaz, ażeby parowiec „Oregon“, który dotąd był okrętem transportowym, uzbrojono jako statek wojenny. Po zamknięciu Rady miał Granville konferencyą z hr. Karolyi i Hassanem Fehmi paszą.

Londyn, 14 kwietnia. „Daily News“ pisze: Wczorajsza rada ministrów postanowiła przed przedsięwzięciem kroków stanowczych czekać na depesze Lumsdena o zaszłym w Pendżdeh wypadku.

Londyn, 14 kwietnia. Według doniesienia z Mallow, gromada narodowców zebrana na tamtejszym dworcu pod wodzą kilku posłów chciała wyprawić nieprzyjazną demonstracyą przeciw księciu Wales, przejeżdżającemu z żoną do Corc. Wypędzeni przez policyą zebrali się narodowcy w wielkich gromadach około dworca i przyjęli parę książęcą głośnem sykaniem.

Wczoraj wybili narodowcy w Corc wiele szyb w oknach. Miasto wywiesiło z powodu przybycia pary książęcéj chorągwie; policya przeszkodziła dalszym wybrykom.

Londyn, 14 kwietnia. W przeciwieństwie do wiadomości innych dzienników donosi „Times,“ że pogłoski o posuwaniu się wojsk rosyjskich wzdłuż rzek Kuszk i Murgab są zgodne z prawdą; w pobliżu Zulficor ma przyjść do walki z Afganami, jeżeli już starcie to nie nastąpiło. Co się tyczy rokowań z emirem Afganistanu, dowiaduje się „Times,“ że tenże nie otrzymał osobnéj jeszcze subwencyi, któréj też nie żądał. Nie zapadła także uchwała co do przemarszu wojsk angielskich przez terytoryum afgańskie; w razie jednak potrzeby będą otwarte granice kraju dla Anglii; lord Dufferin jest mocno przekonany o uczciwém usposobieniu emira.

Petersburg, 14 kwietnia. Paweł Szuwałow mianowany został ambasadorem w Berlinie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Ziemianina** wyszedł nr. 15 i zawiera: Sprawa najpraktyczniejszego kontraktu z gorzelnikami, M. hr. Kwilecki. — O najnowszych badaniach nad sosną austryacką (Pinus austriaca), Wiewiórowski. — O najtańszem żywieniu inwentarzy, Wł. Wąsowicz. — Przegląd piśmiennictwa rolniczego, J. S. Sikorski. — O sposobie tworzenia się mierzwy, S. K. — Dział pytań i odpowiedzi. — Kronika rolnicza i rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Ogłoszenia.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 13 kwietnia.

BAZAR. Hr. Mielżyński z Chobienic, Mitelstet z Mlecza, Żółtowski z Popówka, pani Dziembowska z Wronek, Kluge z Królestwa, hr. Czarnecki z Ruską, dr. Szułdrzyński z Lubasza, książę Czartoryski z Sielca, pani Białkowska z Chudzic, Moszczeński z Niemczynka, hr. Kwilecki z Kobelnik, Jackowski z Pomarzanowic.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Gajewski z Wolsztyna, hr. Żółtowski z Czacza, hr. Bniński z Ćmachowa, hr. Bniński z Gułtów, hr. Morsztyn ze Strzelewa, hr. Węsierski-Kwilecki z Wróblewa, Łącki z Lipnicy, Komierowski z Wołynia, dr. Komierowski z żoną z Nieżuchowa, Auzinger z żoną z Monachium.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Biernacki ze Smiłowa, pani Molkow z Królestwa, pani Węclewska z córką ze Srody, Müller z Ujścia, Ziegler i Patzwald z Berlina, Poliński z Krakowa.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Berlin, 13 kwietnia. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono 3546 sztuk bydła rogatego. 6653 sztuk trzody chlewnéj, 1407 cieląt, 16,134 skopów. — Bydło rogate. Handel w towarze poślednim, którego było nie wiele, poszedł dosyć gładko. Sprzedaż dobrego towaru natomiast, którego było wiele (mianowicie spędzono wiele wielkich wołów) szła oporem. Przy dość ożywionym eksporcie sprzedano prawie wszystko. Płacono za gatunek I 54—57 mrk., za gatunek II 46—51 mrk., za gatunek III 41—43 mrk., za gatunek IV 37—40 mrk. za 100 funtów wagi mięsnéj. — Trzoda chlewna. Pomimo nie wielkiego popytu ze strony eksporterów handel był ożywiony przy cenach wzrastających. Sprzedano wszystko. Płacono za meklemburgskie około 51 mrk., za pomorskie 47—49 mrk., za lżejsze (Sengery) 44—46 mrk. za 100 przy 20 prct. tary. — Cielęta. Przy dość gładkim handlu osiągnięto ceny z zeszłego piątku. Płacono za gatunek I 42 do 52 fen., za II 30—40 fen. — Skopy. Niespodziewane zamknięcie eksportu, zarządzone w Hamburgu, wywarło wpływ niepomyślny na targ, tak że ceny zeszłotygodniowe zaledwie zdołały się utrzymać. Wszystkiego nie sprzedano. Płacono za gatunek I 38—41 fen., najlepsze angielskie jagnięta do 46 fen., za II 32 do 36 fen. za funt wagi mięsnéj.

(W.) **Poznań,** 14 kwietnia (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pogoda.

Żyto: wyżéj.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano —,— cent. kwiecień 136,— płc., na kwiecień-maj 136,— płc., maj-czerwiec 138,— pł., czerwiec-lipiec 138,— płc., lipiec-sierpień 140.— płc.

Okowita: stałéj.

Cena wypowiedziana —.—. Wypowiedziano, —,— litrów. kwiecień 40,80 płacono, kwiecień-maj 41,30 płacono, maj 41,60 płacono, czerwiec 42,40 pł., lipiec 43,20—30 pł, sierpień 43,90—44 pł., wrzesień 44.20 płac., październik 44,20 płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 40.60 pł.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto. Wypowiedziano —— centnarów. Cena wypowiedziana 135—, kwiecień 135,— mk., kwiecień-maj 135,—, maj-czerwiec 136—, czerwiec-lipiec 138.—.

Okowita. (z beczką) pr. 100,— 10,000% Tralles. Wypowiedziano —.— litrów. cena wypowiedziana 40,70 marek., na kwiecień 40,70 mrk. maj 41.70, czerwiec 42,50 mk., lipiec 43.30 mrk. sierpień 43.90 mk. wrzesień 44,20 mrk. październik 44,20 m., w miejscu bez beczki 40,30 m.

Telegram giełdowy.

Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 14 kwietnia 1885. (Kursa końcowe).

Ziemiopłody.

Pszenica wyżéj.	
kwiecień-maj	174,50
wrześ.-paźdz.	186,50
Żyto osłab.	
kwiecień-maj	148,—
czerwiec-lipiec	153.50
wrześ.-paźdz.	156,—
Olej rzep. spok.	
kwiecień maj	49,30
wrześ.paździer.	52,50
Okowita spok.	
w miejscu	41,80
kwiecień-maj	42,70
maj-czerwiec	43,—
czerw.-lip.	44,10
lipiec-sierp.	45,—
sierp.-wrześ.	45,80
Owies	
kwiecień-maj	145,75
Wyp.-żyta wsp.	28,50
Wyp.-oko. kw.	60,000

Kapitały.

Berlin, 14 kwietnia 1885.

Galic. akc. k.	105,50
Pr. consol. 4%	102,50
Pozn. listy z.	100,30
Pozn. listy rent.	101,—
Austr. banknoty	162,80
Austr. renta złota	86,—
Austr. losy 1860	112,75
Włochy	91,90
Rumuny	100.50
Ros. banknoty	195.50
Ros.-ang. pożyczk.	84.75
Pol. 5% listy zast.	61.—
Pol. lik. l. zast.	52,—
Kredyty	455,—
Kolej państwowa	490,50
Lombardy	211,—
Usposob. spok.	

Szczecin, 14 kwietnia 1885 (Kursa końc.)

Pszenica wyżéj	
w miejscu	
kwiecień-maj	173,—
wrześ.-paźdz.	185,50
Żyto wyżéj.	
kwiecien-maj	146,—
wrześ-paźdz.	153,—
Rzepik	
w miejscu	
Olej rzep. stale.	
w miejscu	50,—
kwiecień-maj	52.—
wrześ.-paźdz.	
Okowita stale	
w miejscu	40,40
kwiecień-maj	41.—
czerw.-lip.	42.90
wrześ.-paźdz.	44,90
Petroleum	
w miejscu	7,90

W poniedziałek o godzinie 8 z rana zasnął w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony śś. Sakramentami, nasz najukochańszy mąż, ojciec i dziadek ś. p. (2006)

Mikołaj Pawłowski

z Gniewkowa.

w 54 roku życia. Eksportacya odbędzie się w czwartek dnia 17 kwietnia o godzinie 4 po południu z Zakładu Sióstr Miłosierdzia, o czém donosi w smutku pogrążona

Rodzina.

Józef Szpetkowski. Jan Horaczek.

Ogólne N. Towarzystwo

dla ochrony myślistwa.

Byłoby rzeczą pożądaną, gdyby Szanowni Członkowie **Polacy,** jak najliczniéj stawili się na walnem zebraniu, które odbędzie się w czwartek 16 bm., ażeby módz przeprowadzić odpowiedni życzeniom swym wybór Zarządu.

Jeden z Członków.

W szkole śpiewu

Towarzystwa śgo Wojciecha

rozpoczyna się nowy kurs roczny.

Zgłaszających się chłopców w wieku od 10—12 lat przyjmować będę w szkole towarzystwa (przy ulicy Krótkiéj obok ratusza) w środy i soboty o godzinie 4-téj po południu, lub u siebie codziennie o godzinie 2-giéj po południu. [2001]

Ks. Surzyński,
Seminaryjna ul. 5.

Nakładem Księgarni Katolickiéj

Dr. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

wyszło świeżo *wydanie szóste* dzieła p. n. (1718)

ROK CHRYSTUSOWY

czyli

Rozmyślania na każdy dzień roku o życiu i nauce Pana naszego Jezusa Chrystusa

przez

O. M. Awancina.

Z łacińskiego przerobił i do użytku wszystkich zastósował

O. Aleksander Jełowicki,

ze Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego.

Wydanie to *w formacie zgrabnym* 16⁰ *na pięknym papierze* kosztuje **tylko 3 marki** (gdy dotychczasowe berlińskie 5 marek kosztowało), a w *oprawie* z płótna ang., brzegi pąsowe, z futerałem, **tylko 4 marki.**

Nadsyłający tę kwotę do *Księgarni Katolickiéj Dr. Władysława Miłkowskiego w liście, w znaczkach pocztowych pruskich* otrzyma książkę *odwrotną pocztą franco.*

Lampy stołowe i wiszące

we wielkim wyborze

jako też

KOMPLETNE WYPRAWY

skromne i luksusowe

poleca (762)

B. SZULCZEWSKI.

Skład porcelany, szkła i tac.

Stary Rynek nr. 53/54.

Drogerya
H. Jasiński i Spółka

Poznań, św. Marcin 62

poleca (1224)

wszelkie wody mineralne

świeżego nalewu,

Sole i ługi do kąpieli,
Perfumy francuzkie i angielskie, mydła medyczne i toaletowe,
Prawdziwe koniaki francuzkie,
Oliwy do machin, smarowidło do wozów,
Farby na posadzki prędko schnące i z lakierem bursztynowym,

Świece kościelne.

Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, Borax i wszelkie artykuły w gosp. domowem niezbędne.

Już wyszła

książeczka jubileuszowa (1756)

Święci Cyryl i Metody

Apostołowie Słowiańszczyzny

W 1000 rocznicę śmierci świętego Metodego

napisał

Ks. dr. A. Kantecki.

Nabywać można w **Drukarni Kuryera Poznańskiego i w Księgarni Katolickiéj.**

Cena: 1 egzemplarza 25 fen., pięćdziesięciu egzempl. 10 marek, stu egzemplarzy 15 marek.

Nakładem Księgarni Katolickiéj

Dr. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

wyszło świeżo dziełko **ks. Biskupa Segur'a** p. n.

Wolnomularze.

Czém są, co robią i czego chcą.

Z XVIII—go wydania francuskiego przełożył **WI. M.**

Wydanie drugie, ozdobione Encykliką Ojca św. Leona XIII i Listem pasterskim Najprzew. Ks. Biskupa krakowskiego o Masonach.

Cena 1 marka.

Nadsyłający tę kwotę **w liście, w znaczkach pocztowych pruskich** do Księgarni Katolickiéj Dr. Miłkowskiego w Krakowie otrzyma książkę odwrotną pocztą **franco.** (1918)

Szanowną Publiczność miasta **Poznania** i okolicy mam zaszczyt zawiadomić, iż z dniem dzisiejszym **róg Rynku i Jezuickiéj ulicy nr. 53|54** otworzyłem

Handel papieru,

utensiliów szkólnych, towarów drobnych, galanteryjnych i wyrobów skórzanych

jako też

fabrykę przedmiotów do podróży.

Zadaniem moim będzie Szanowną Publiczność jak najrzetelniéj przy wyjątkowo tanich cenach obsłużyć.

Poznań, dnia 15 kwietnia 1885. (2005)

St. Wędzicki,

róg Rynku i Jezuickiéj ul. nr. 53|54.

P. P.

Podpisany pozwala sobie niniejszem polecić do sprowadzenia na próbę wino, które przez niego w handlu zaprowadzone zostało pod nazwą (770)

Wino Unicum.

Wino, to próbowane przez liczne znakomitości, zostało uznanem jako znakomite przez pp. dr. med. Bambergera, Eugena, Seligmanna, Tolnaya i wielu innych, i zaopiniowano, że wino to stołowe w skutek swéj czystości, starości i gatunku posiada znakomitą własność szybkiego i przyjemnego

ożywienia, pobudzenia i wzmocnienia osłabionych sił, wzmocnienia nerwów i sprężytości.

Wywiera także nadzwyczaj przyjemnie pobudzający i ożywiający skutek.

Cena skrzynki pocztowéj zawierającéj 3 wielkie butelki,

10 marek

franco do wszystkich miejscowości Niemiec po odebraniu pieniędzy przekazem pocztowym lub w liście rekomendowanym.

W przyjemném oczekiwaniu zaszczycenia mnie zamówieniem przesyłki na próbę, poczém, jestem pewny, większe zamówienia nastąpią, jako też tego, że Szanowni Odbiorcy polecą mnie w kołach Swych znajomych, pozostaję

z winnym szacunkiem

H. Plesch

Interes eksportowy w Budapeszcie

(założony w r. 1821).

Zapewniam wyraźnie, że w razie, gdyby wino to nie miało przypaść do gustu, odbiorę je bez wszystkiego i odebrane pieniądze natychmiast odeślę.

Ogłoszenie.

Budowla muru naokół tutejszego cmentarza św. Krzyża, któréj koszta obliczone na 6798 m. 72 fen. ma być oddaną w drodze minus licytacyi **w poniedziałek dnia 13 b. m. o 3 po południu** w kancelaryi tutejszego probostwa, gdzie kosztorys i warunki przejrzane być mogą. (1948)

Buk, dnia 7 kwietnia 1885.

Dozór kościelny.

Wszelkie

materyały piśmienne

poleca po bardzo tanich cenach

Handel papierosów i cygar

1972 **„Aquila"**

ulica śto Marcińska nr. 15.

NEUE (13.) UMGEARBEITETE ILLUSTRIRTE AUFLAGE

240 HEFTE ODER 16 BÄNDE.

Brockhaus'
Conversations-Lexikon.
Mit Abbildungen und Karten.
Preis à Heft 50 Pf.

VIERHUNDERT TAFELN.

JEDER BAND GEB. IN LEINWAND 9 M., HALBFRANZ 9 M.

Dla wygody mych Szanownych Odbiorców znajdują się **na W. Ks. Poznańskie, Prusy, Śląsk** czapki mego fabrykatu w niżéj wymienionych miejscowościach i to po **cenie fabrycznéj.** Podając to do wiadomości polecam siebie i niżéj wymienione składy łaskawym względom Szanownéj Publiczności, ręcząc za rzetelną i skorę usługę. (1915)

C. Adamski, Poznań, Bazar,

Fabryka czapek założona w roku 1854,

w Barcinie u p. B. Stankowskiego,
w Borku u p. S. Springera,
w Brodnicy Z./Pr. (Strasburg W./Pr.) u p. J. Gończa.
w Buku u p. S. Damidta,
w Bydgoszczy u p. J. Schultze jun.
w Bytomiu G./Sl. u p. J. Rohnera,
w Chełmnie Z./Pr. u p. M. Jagodzińskiego,
w Chełmży Z./Pr. u p. J. Zaremby,
w Chojnicach Z./Pr. (Konitz W./Pr.) u p. A. Aronheima i u p. S. Bernsteina nast.
w Czarnkowie u p. E. Szukalskiéj,
w Czempiniu u p. S. Sliwińskiego,
w Czersku Z./Pr. u p. D. Liedmanna,
w Gdańsku u p. J. Glinieckiego,
w Gniewie Z./Pr. (Mewe W./Pr.) u p. R. Lemkego,
w Gnieźnie u p. R. M. Kordenata i u p. M. Parisera,
w Golubiu u p. J. Faustmanna,
w Gostyniu u p. K. Jankowskiego,
w Grabowie u p. Skuteckiego,
w Grodzisku u p. M. Alexandrowicza i u p. D. Rosenberga,
w Inowrocławiu u p. C. Wallers brunna.
w Janówcu u p. M. Baera,
w Jaraczewie u p. W. Klonowskiego,
w Jarocinie u p. T. Borowińskiego,
w Jutrosinie u p. M. Marcusa i u J. Wagnera,
w Kartuzach Z./Pr. (Carthaus W/Pr.) u p. M. Czarlińskiego,
w Keyni u p. A. Schimeck.
w Kobylinie u p. W. Dembińskiéj.
w Koronowie (Crone a./B.) u p. J. Rybarczyka,
w Kościanie u p. M. Peiser,
w Kościerzynie Z./Pr. (Berent W/Pr.) u p. B, A. Willich;
w Kostrzynie u p. T. Miklaseewskiego,
w Kórniku u p. S. Wiśniewskiego,
w Koźminie u p. M. H. Molla,
w Kempnie u p. R. Noacka,
w Kłecku u p. I. Lemmel,
w Kruświcy u p. E. Miodowskiego,
w Krobi u p. K. Górskiego,
w Krotoszynie u p. M. Schmucklera,
w Krzywiniu u p. L. Szulczeńskiego,
w Lesznie u p. J. Rauhuta,
w Lidzbarku Z./Pr. (Lautenburg W./Pr.) u p. W. Barańskiego,
w Lubawie Z./Pr. (Loebau W./Pr.) u p. M. Baranowskiego,
w Łabiszynie u p. A. F. Buxakowskiego,
w Łasinie Z./Pr. (Lessen W./Pr.) u p. J. Mosesa.
w Lisewie Z./Pr. u p. J. Benjamina,
w Łobżenicy u p. F. Jaśkowskiego,
w Miejskiéj Górce u p. W. Maciejewskiego,
w Miłosławiu u p. W. Jeziorkowskiego,
w Mogilnie u p. F. Starka i u p. Chudzińskiego,
w Mroczy u p. M. Jacobyego,
w Mur. Goślinie u p. J. Radeckiego,
w Nakle u p. A. Buchwalda i u p. B. Schlochauer,
w Nowemmieście n./D. (Neumark W./Pr.) u p. J. Aschera i u p. B. M. Bernsteina i Syna,
w Nidborgu Z./Pr. (Neidenburg W. Pr.) u p. J. Arno Matern,
w Obornikach u p. T. Stefańskiego,
w Ostrowie u p. A. Leja i u p. M. Pincusa,
w Ostrzeszowie u p. W. Marwega,
w Osiu Z./Pr. u p. A. Segall,
w Pelplinie u p. J. Kasperskiego,
w Pleszewie u p. J. Karczewskiéj,
w Poniecu u p. J. Goldmanna,
w Pr. Starogrodzie u p. R. Kendlera,
w Radzinie Z./Pr. (Rehden W./Pr.) u p. C. Górnego,
w Rawiczu u p. J. Mroczkowskiego,
w Sarnowie u p. C. Neumanna,
w Sempolnie Z./Pr. (Zempelburg W./Pr.) u p. A. Mendelsohna,
w Sierakowie u p. W. Putza.
w Smiglu u p. M. Lissowskiéj,
w Skurczu Z./Pr. u p. J. Gappa.
w Sremie u p. R. Abrahama,
w Srodzie u p. J. Woźnego,
w Strzelnie u p. X. Majorowicza,
w Swieciu Z./Pr. u p. H. Hirschberga,
w Szamotułach u p. H. Skrzypczyńskiego,
w Sztumie Z./Pr, u p. I. S. Behrendta.
w Szubinie u p. M. Cohna,
w Stęszewie u p. S. W. Bielskiego,
w Toruniu u p. W. Górskiego i u p. A. Kwiatkowskiego,
w Tucholi Z./Pr. u p. S. Kargauera,
w Trzemesznie u p. J. Koszczyńskiego,
w Wąbrzeźnie Z/Pr. (Briesen W/Pr.) u p. J. Loewenberga,
w Wągrówcu u p. M. Włóczewskiego
w Wieleniu u p. J. Anschel.
w W. Sliwicach (Gr. Schliewitz W. Pr.) u p. P. Zagórskiego,
w Wolsztynie u p. C. Loewenthala,
w Wronkach u p. J. Krzyżankiewicza,
w Wrześni u p. L. Karczewskiéj i u p. J. Biberfelda,
w Wyrzysku u p. G. Dausa,
w Wschowie u p. R. Jugnick,
w Xiążu u p. G. Guttmanna,
w Zbąszyniu u p. Spychały,
w Złotowie Z./Pr. (Flatow W./Pr.) u p. M. Wecka,
w Żerkowie u p. S. Borowińskiego,
w Żninie u p. K. Starka.

MARKA FABRYCZNA.

C. ADAMSKI
POZNAŃ
BAZAR

Czapki

z méj fabryki są wszystkie opatrzoną obok oddrukowaną marką fabryczną i mą firmą. Nieopatrzone marką tą, a mianowicie napisem Bazar Poznański, chociaż za mój fabrykat polecane, nie są mego wyrobu i ogłaszam takowe za podrobione.

Każdéj czapki gatunek, których cztery wyrabiam, oznaczony jest numerem **1. 2. 3. 4.,** numer 1 jest najlepszym gatunkiem, na co proszę przy kupowaniu uważać.

Nowości

na sezon wiosenny i latowy

w kostiumach, okryciach

jako też

w wyrobach wełnianych i jedwabnych

polecamy po cenach umiarkowanych (1933)

Sławski & Bogusławski,

Bazar.

Każdy nagniotek

rogówki i brodawki wytępia się bez bólu i niezawod. skutkiem w najkrótszym czasie **powszechnie słynnym i jedynie prawdziwym środkiem specyalnym aptekarza S. Radlauera, smarując tylko pędzelkiem.** (1087)

Karton z flaszeczką i pędzelkiem, 50 fen. Z powodu wielu bezskutecznych naśladowań należy się atoli wyraźnie żądać: jedynie **prawdziwego środka** na nagniotki **aptekarza Radlauera** w Poznaniu, Czerwona apteka.

Celem radykalnego usunięcia nagniotków.

Jedyną z najważniejszych potrzeb do dzisiaj i jednem z największych życzeń dla wszystkich cierpiących na nagniotki lub też na stwardniałą skórę byłby wynalazek środka, któryby wprost skutecznie działał na nagniotki, te zupełnie usunął bez uszkodzenia skóry i bez bólu.

Taki środek wynalazła specyalistka w takich rzeczach **S. Radlauera** Czerwona apteka w Poznaniu, który kompletnie usuwa bez bólu i wszelką stwardniałość skóry niszczy, a przy używaniu tegoż nie niszczy się bynajmniéj bielizny i ani też potrzeba do tego żadnego boleść sprawiającego bandażu. Butelk za pędzlem 60 fen. (1089)

Dom

z ogrodem,

położony **w Gnieźnie** przy ulicy seminaryjnéj pod num. 456 jest natychmiast z wolnéj ręki do sprzedania. Na zgłoszenia piśmienne odwrotnie odpowiadając, stawiam przystępną cenę i bardzo korzystne warunki kupna. (2002)

E. Klauss, Wronki.

Poszukują umieszczenia, ale dopiero od 1 Jana, gdyż do tego czasu w miejscu: (1986)

Rządca gospodarczy żonaty bezdzietny, w wieku lat 38, obeznany gruntownie tak z gospodarstwem, jak hodowlą bydła i fabryki.

Rządca gospodarczy żonaty bezdzietny, w wieku lat 44, w ostatniem miejscu lat 17, których lat 10 zarządzał samodzielnie większym obszarem.

Rządca gospodarczy 30 lat żonaty, z małą familią, żona może się trudnić gospodarstwem, w ostatniem miejscu lat cztery.

Rządca gospodarczy kawaler, w wieku lat 27, obecnie zarządzca 2000 morgów, może także załatwieć korespondencye z władzami. Również mamy do umieszczenia kilku pisarzy.

Koczorowski & Wlazłowski
Wrocławska ul. 15.

Kasyer

z dobremi rekomendacyami, w razie potrzeby z **kaucyą** poszukuje nowej posady od **św. Jana** r. b. — Bliższa wiadomość w **Redakcyi Kuryera Poznańskiego.** (1923)

Rządzcę

do objęcia zarządu większéj majętności od 1go lipca r. b. z bardzo dobremi poleceniami, będącego obecnie czynnym, wskaże **Ks. Dr. Kantecki.**

Une institutrice Française, de Bordeaux, qui habite depuis trois ans en Pologne, et qui a des très bons certificats, cherche une place dans une famille catholique. S'adresser à la rédaction du Kuryer Pozn. (1955)

Kuchmistrz

samotny, znający dobrze swój zawód poszukuje odpowiedniego spokojnego miejsca. Oferty uprasza sub **A. B. poste rest. Kcynia (Exin).** [1949

Młody Górnoślązak

Polak, który odbył kurs zimowy w szkole agronomicznéj w Opolu, pragnie przez półrocze latowe pracować praktycznie w większem gospod. w Księstwie. Bliższych szczegółów udzieli **ks. lic. Radziejewski w Król. Hucie.**

Uczeń

znajdzie miejsce w cukierni (1980)

H Huberta

w Gnieźnie.

Ucznia

do cukierni poszukuje [2003]

S. Sobeski

w Bazarze.

Polecam się jako (2000)

praczka i prasowaczka

(prasuję z połyskiem).

J. Stroińska,

Bramkowa ulica 7, parter.

Buhaje

czystéj rasy holenderskiéj są na sprzedaż w oborze zarodowéj **w Rudkach pod Szamotułami.** (1993)

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.